Nr. 248. Lwów — Sobota dnia 29 Października. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h, w Niemczech . . . 3 „ — „, w innych Państwach . 4 „ — „. Za zmianę adresu dopłaca się 40 „. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h., na prowincyi . . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sołotwińskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Narcyza B. — Longina M. | Jutro: św. Klaudyusza — Ozeasza Pror. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca o godz. 6 m. 47, Zachód „ „ 4 m. 38 | Długość dnia godzin 9 minut 51, Ubyło dnia od wczoraj 4 min.

Polacy pod zaborem rosyjskim.

Z Warszawy piszą:

Naród polski w przeważnej swej części pod berło rosyjskie zagarnięty, żyje żywotem ciężkim i przygnębionym. Wielka potęga słowiańska, młodsza cywilizacyą, nie znalazła innego wymiaru w stosunku do naszego narodu, jak wymiar siły bezwzględnej. Sto milionów Słowian rosyjskich przygniata dziesięć milionów Słowian polskich. Tą miarą myśli osądził rząd rosyjski wzajemny stosunek, gdyż w rzeczywistości Słowianie rosyjscy jako sami w małoletności i w ryzach systemu państwowego trzymani, nie decydują o politycznych zadaniach.

Jest w tem położeniu głęboka przyczyna, istotna, trwała i słuszna niemilknącego żalu i goryczy. Język nasz, jeden z najwcześniej ze słowiańskich wykształcony i kultura bezwątpienia najbogatsza w słowiańszczyźnie, usunięte na miejsce ostatnie, tradycya pracy społecznej o szerszych widnokręgach, pracy, która wyrabiała zdolności i kształciła charaktery, zniweczona, a na jej miejsce wywyższona biurokracya, w sobie marna a obca we wszystkiem, z której nietylko wygnano polszczyznę i polskość, ale bodaj wszystkich odsunięto Polaków. Na ziemi naszej — plemię nasze, stare, bogate duchem, piękne dziejami, jest sponiewierane, Nie panuje nam siła wyższa, ale siła większa która uznała prawem sobie i prawidłem,— społeczeństwo polskie rozbroić duchowo poniżeniem. I dlatego, że po nad uczucie podbitych i zagarniętych mamy uczucie poniewieranych, stosunki wzajemne pomiędzy państwem panującem a narodem naszym, nie mogły oprzeć się na podstawie jedynej, uczciwej: wzajemnego szacunku; dlatego trwa obustronna zapamiętałość tak dla społeczeństwa polskiego jak dla rosyjskiego rządu nieszczęsna, dlatego nieszczerość i nieufność góruje nad wszelkiem innem uczuciem. Straciliśmy armaty i chorągwie, możemy i musimy uznać się za politycznie pobitych, inaczej bylibyśmy szalonymi; ale nie straciliśmy treści duszy naszej i państwo zwycięskie w tem nas powinno uszanować.

Uszanować nas przecie nie potrafiło. Niech się przeto nie dziwi i nie zarzuca nam, że stronimy od niego i żeśmy wśród Słowian jedyni mu przeciwni.

Państwo rosyjskie nie odniosło z uświęconego systemu korzyści. System ten, pełen niesprawiedliwości i złego, byłby może dla Rosyi korzystnym, gdyby naród polski fizycznie i umysłowo zamierał. Ale my nie jesteśmy Aztekami, owym dawnym narodem w Meksyku, który wyginął zupełnie. Żywotność nasza nie ginie, przezwyciężyła wszystko i przezwycięży. Duch żyw i dni dziejsze dają tyle tego dowodów. Mnoży się i niesłychanie wzrasta myśl polska w dziedzinie sztuki i wiedzy. Za granicami cenzury rosyjskiej rozrasta się i odnawia bujnie. Jedynie zmalało polityczne wykształcenie narodu. Nie dziw, że na tem niedostępnem nam polu skurczyła się myśl i poczucie. Jakież z tego skutki wyrosły?

Rząd widzi dzisiaj, że Polaków nie umniejszyło się, ani się ducha polskiego nie wyzbyli, a widzi równocześnie, że wychował sobie nienawiść i rozmnożył ją po wszystkich drogach, kędy chodziła myśl jego nieubłagana. A to, co zrobił na naszej ziemi, tego na ziemi rosyjskiej w innej mierze, ale podobnie dokonał. Krótkowzrocznym jest i położył ufność w moc jedyną, w moc materyalnej siły; nagłym w karaniu być potrafił, w pomaganiu był zawsze opieszałym. Dał świadectwo najświetniejszej prawdzie, która mówi, że się ducha bronią siły brutalnej nie zabija, ale znieprawia.

Coraz bardziej i wyraźniej stawa ta prawda przed oczami i nadejdzie może czas, gdy ją pojmą ci, którzy dotychczas chodzą w zaślepieniu. Wówczas zrozumieć muszą, że ku zgodzie nie prowadzi chęć wdzierania się w życie duszy poddanych, ale inną, miarą sprawiedliwości, że nie można amalgamować niecierpiących się i niecierpliwych, ale rodzą się związki i przyjaźnie z ufności, której trzeba dać podwaliny.

Niema w polityce słowa wieczność i wolno wierzyć w inny stosunek Polski do Rosyi, ale napisać trzeba w sercach, zanim się przystąpi do czynów, słowa ewangeliczne, które nie są idealizmem oderwanym, ale zaprawą żywą każdej ludzkiej zgody: „Szukajcie naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a reszta przydaną wam będzie“.

Państwo rosyjskie widzi nadchodzące dni wichru. Zaciemniło się na widnokręgu i spokój myśli uleciał. Nikt z nas przewidzieć nie zdoła, co dni jutrzejsze przyniosą, ale uczą nas dzieje, że takie burze nie przechodzą bez śladu. Myśl polska powinna, nie łudząc się żadnemi nadziejami chwili, wytężyć się, aby jasno pojmować. Patrzmy w nas i patrzmy w koło siebie. Bądźmy roztropnością silni, abyśmy nie utracili panowania nad sobą. Bo może rozwidni się na niebie. A pracujmy w szczerości nad rozjaśnieniem sobie własnej drogi. Program nasz niechaj nie będzie z niecierpliwości poczęty i z nienawiści zrodzony. Nienawiść rodzi także nienawiść, jest matką namiętności i szału. Nasz program niechaj nie będzie negatywnym i ślepym, ale niechaj ma w sobie moc pozytywną, życiodajną, niechaj nie będzie jedynie biernym. Niemoc bowiem osłania lenistwo, a nam pracować potrzeba.

Korespondencye.

Wiedeń, 26 października.

(Po uroczystościach Luegerowskich).

(y.) Przeszły krytyczne dni uroczystości Luegerowskich na szczęście bez większych awantur, bez rozlewu krwi. Łatwo zrozumieć żal, jaki czuje stronnictwo chrześcijańsko-socyalne do rządu z powodu zabronienia najwspanialszego punktu całego obchodu, t. j. korowodu z pochodniami, na który zakupiono już 20 tysięcy pochodni i lampionów, gdy się jednak widziało te sceny, jakie działy się na Ringstrasse i bez korowodu, to musi się dojść do przekonania, że policya dobrze zrobiła, wydając zakaz, gdyż zapobiegła przez to wielkiemu nieszczęściu. A przecież ani Luegerowi, ani jego przyjaciołom nie byłoby to przyjemnie, gdyby ta piękna uroczystość przemieniła się w wojnę domową z szarżami kawaleryi, w których to razach najniewinniejsi ludzie zazwyczaj padają ofiarą. Kilkadziesiąt tysięcy socyalistów i najrozmaitszego gatunku obdartusów zapełniło szczelnie cały plac przed Burgteatrem i przyległe ulice, a nawet samą Ringstrasse i wyprawiało iście piekielne hałasy.

Dziesięć tysięcy gwizdawek zakupił zarząd partyi socyalistycznej i rozdał je pomiędzy swych zwolenników, aby przygłuszać okrzyki wznoszone przed ratuszem na cześć Luegera. Masami puszczali socyaliści w górę czerwone baloniki, ale wiatr wyrządził im psotę, bo unosił je nie w stronę ratusza, jak oni tego pragnęli, ale w zupełnie przeciwnym kierunku, w stronę uniwersytetu. Zatrzymywali nawet poruszające się zwolna wśród ciżby wozy tramwajowe po Ringstrasse, wspinali na ich dachy i stamtąd przemawiali do tłumów i miotali obelgi na Luegera. Samego ratusza strzegł gęsty kordon policyantów pieszych i poczwórny szereg policyi konnej, mimo to udało się kilkunastu socyalistom wśliznąć się na plac przed ratuszem, gdzie zebrane były tłumy antysemitów i wznosić okrzyki przeciw Luegerowi. Obito ich jednak niemiłosiernie, tak, że policya tylko z trudem wyrwała ich z rąk rozjuszonych antysemitów. Dodać przytem należy, że demonstracyą kierowali osobiście posłowie socyalistyczni [Adler, Schuhmeier i Pernerstorfer, którzy ustawili się na podwyższeniu pod filarami Burgteatru, stamtąd przemawiali do swej armii i kierowali jej ruchami.

Słowem, pierwsza część obchodu, to jest owacya na ulicy w przeddzień urodzin, ucierpiała znacznie z powodu wybryków socyalistycznych, które antysemici niezawodnie pomszczą przy najbliższych wyborach, w których występować będzie kandydat socyalistyczny.

Za to w całem tego słowa znaczeniu wspaniale wypadła druga, właściwa część uroczystości, w sam dzień urodzin Luegera, to jest nabożeństwo dziękczynne w kościele wotywnym i przyjęcie w ratuszu. Ani jeden fałszywy ton nie zamącił powagi chwili, kościół był nabity publicznością, przeważnie mieszczańską, a kilkaset najrozmaitszych korporacyj i stowarzyszeń wysłało swe deputacye, by złożyć solenizantowi życzenia i dary. Liczba zaś depesz i pism gratulacyjnych, jakie otrzymał Lueger, wynosi kilka tysięcy. Są między niemi depesze od najwyższych sfer, np. od następcy tronu arcyks. Franciszka Ferdynanda i od innych arcyksiążąt, od ochmistrza dworu cesarskiego, od szefa cesarskiej kancelaryi gabinetowej, od członków arystokracyi, a obok nich od niezliczonych osób i stowarzyszeń z Wiednia i z prowincyi. Nadeszły nawet liczne depesze z zagranicy, z Niemiec, a nawet z Paryża.

Daje to miarę kolosalnej popularności, jaką się cieszy burmistrz miasta Wiednia. Najlepszą jednakże miarą jej jest fundacya dobroczynna imienia Luegera, na którą samemi drobnemi ofiarami, bez żadnej reklamy, bo nie ogłaszano nawet wykazu składek, złożono do tej pory 341.085 koron. Dalsze ofiary wciąż jeszcze napływają, to też można przypuścić, że kapitał tej fundacyi dosięgnie pół miliona koron. Jak wiadomo dr. Lueger rozporządził, aby pieniędzy tych użyto na fundacyę dobroczynną dla drobnych przemysłowców i osób u nich zajętych, a uzasadnił to temi słowy: „Zadałem sobie pytanie, która warstwa ludności jest najbardziej potrzebującą pomocy, a przytem, której ja najwięcej zawdzięczam i oto przyszedłem do przekonania, że najbiedniejsi są drobni przemysłowcy, dla nich więc niech służą te pieniądze“.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Ze źródeł rosyjskich).

Petersburg 28 października. *Birż. Wiedomosti* donosi pod datą 26 bm. Otrzymaliśmy wiadomość o oddziale gen. Kossakowskiego, który operował na naszem najskrajniejszem prawem skrzydle. Oddział jego dnia 4 bm. pomaszerował razem z całą armią naprzód. W gminie Achangorz natrafił na opór Chunchuzów. Gmina ta nie uznaje żadnego rządu, a ludność jej jest bardzo wojowniczą i udziela schronienia licznym agentom japońskim i Chunchuzom. Po kilku starciach oddział gen. Kossakowskiego zatrzymał się koło wsi Szaobigo, gdzie nagromadzone zostały zapasy japońskie, które miały być przetransportowane przez rzekę Hun. Gen. Kossakowski stwierdził, że w Szaobige jest 4000 piechoty japońskiej i 3000 Chunchuzów, zostających pod komendą oficerów japońskich. Szaobige leży nad rzeką Liao, na południe od Jentai. Oddział gen. Kossakowskiego manewrował na tyłach armii japońskiej, a gdy Japończycy utrzymali pozycye swe nad rzeką Szak, było niemożliwem oddziałowi temu pozostawać w tak niebezpiecznem położeniu. Obecnie nie wiadomo, gdzie się ten oddział znajduje.

Petersburg 28 października. *Prawit. Wiestnik* ogłasza list cara do Kuropatkina, w którym czytamy: „Pańskie doświadczenie wojenne, wzbogacone przez obecną kampanię w Mandżuryi, daje mi nadzieję, że pan na czele sławnej armii złamiesz opór nieprzyjaciela i zapewnisz przez to Rosyi spokój na Dalekim Wschodzie“.

Petersburg 28 października. Do Ros. Agencyi telegraficznej donoszą z Mukdenu pod datą wczorajszą: Wczoraj o godz. 10 wieczór zaczęła się walka na południowym wschodzie od Mukdenu. Japończycy ruszyli ku wsi Jerdagou, którą według pogłosek zajęli po całonocnej walce.

Petersburg 28 października. Jenerał Sacharow telegrafuje do sztabu jeneralnego pod datą 26 b. m.: Dnia 25 rano Japończycy rozpoczęli z dwóch pagórków silny ogień na lewe skrzydło naszej armii, na obwarowania jednego z naszych pułków. Ochotniczy oddział strzelców wyparł nieprzyjaciela z obu pagórków, jednakże potem, prażony silnym ogniem nieprzyjaciela, powrócił do swego pułku.

Dnia 26 b. m. nie przyszło do żadnego starcia.

Vigo 28 października. Rząd hiszpański pozwolił, by rosyjskim okrętom wojennym dostarczono węgla po 400 ton na każdy okręt. Niemieckie okręty węglowe odeszły do Tangeru, zaś angielski okręt węglowy „Rodani“ do Gibraltaru. Jak słychać, rosyjskie okręty wojenne dziś popołudniu lub jutro rano udadzą się w dalszą drogę, zabrawszy bardze znaczne zapasy żywności.

Londyn 28 października. Korespondent Biura Reutera z rosyjskiej armii zachodniej donosi pod datą 26 b. m.: Rosyjskie i japońskie przednie straże stoją naprzeciw siebie w odległości 600 do 800 metrów. Spodziewany jest nowy atak Japończyków, którzy się obwarowują. Zresztą panuje spokój. Rosyanie nie otrzymali nowych posiłków. Wiadomość o zamianowaniu Kuropatkina naczelnym wodzem przyjęto powszechnie z zadowoleniem.

Mukden 28 października. Ubiegłej nocy przyszło nad północnym brzegiem rzeki Szak, płynącej na południu od Mukdenu, do walki artyleryi. Podczas nocy słychać było silną kanonadę artyleryi, która wczoraj cały dzień trwała. Atak pochodził ze strony rosyjskiej.

Petersburg 28 października. Rozkaz dzienny cara zarządza, by okręty rosyjskiej floty ochotniczej „Smoleńsk“ i „Petersburg“ zostały wliczone do floty wojennej, jako krążowniki pod nazwą „Rien“ i „Dniepr“.

Londyn 28 października. *Morning Post* donosi, że Rosya zwróciła się do wszystkich mocarstw z zapytaniem, jak one zapatrują się na żądanie Rosyi w sprawie pozwolenia na przejazd jej okrętów przez Dardanele.

SEJM.

(18 posiedzenie z d. 27 października).

Posiedzenie wczorajsze rozpoczęło się o godz. 7 m. 20. Przysłuchiwali się obradom z t. zw. „loży panów“ posłowie Michejda, Pacak, Stransky, Skala, X. Pastor i X. Komorowski. Odczytano spis petycyi. Niektóre z nich popierali pp. Mycielski i Krempa.

Interpelacye wnieśli p. Krempa w sprawie postępowania nauczyciela Jakóba Gronka w gminie Nagószynach i p. X. Wilczkiewicz w sprawie nierozpisania konkurencyi na walący się kościół w Potyliczu i w sprawie restauracyi kościoła w Muszynie; p. Oleśnicki w sprawie niekoncesyowanego biura emigracyjnego Pinkasa Capellera w Husiatynie; X Mazikiewicz w sprawie zamknięcia pow. rawskiego z powodu wybuchu zarazy bydlęcej w kilku gminach.

Z porządku dziennego zezwolono gminie m. Tuchowa na pobór opłaty gminnej od napojów spirytusowych i od piwa; udzielono: radzie pow. w Rawie ruskiej koncesyę do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Rawa ruska-Niemirów, obszarom dworskim w Kutyskach i Ostrej koncesyę do pobierania opłat mytniczych od przewozu przez rzekę Dniestr między Kutyskami i Ostrą; a obszarowi dworskiemu w Rzemieniu koncesyę do pobierania opłat mytniczych od przewozu przez rzekę Wisłokę pod Rzochowem

Następnie uchwalono na wniosek p. Brunickego rezolucyę: „Wzywa się rząd, aby w jaknajkrótszym czasie przeprowadził uwolnienie gmin od wydatków w gotówce ponoszonych z polecenia władz, przy współdziałaniu gmin w sprawach wojskowych.

Wniosek p. Oleśnickiego w sprawie budowy mostu na Stryju w Kruszelnicy kosztem kraju odstąpiono Wydziałowi kraj. celem ponownego traktowania ze stronami interesowanemi.

Z kolei przyszło pod obrady sprawozdanie komisyi prawniczej o czynnościach departamentu VI Wydziału krajowego za czas od 1go listopada 1902 po koniec czerwca 1904.

Komisya skarży się, że rząd nadal nie odpowiada bardzo często na uchwały sejmu i odezwy Wydziału krajowego. Również Rady powiatowe często poleceń Wydziału krajowego nie wykonują w należytym czasie. Dalej komisya wyraża nadzieję, że Wydział krajowy zwracać będzie baczną uwagę na wprowadzenie języka polskiego w żandarmeryi. Również powinien Wydział krajowy upominać się u rządu o odpowiedź na rezolucyę sejmową w sprawie reformy postanowień karno-policyjnych oraz wprowadzenie ustawy o prawno-cywilne odpowiedzialności urzędników państwowych za szkody ich urzędowaniem wyrządzone. Także niezałatwiona jest rezolucya sejmowa domagająca się reformy postępowania sądowego w sprawach niespornych. Komisya wnosi:

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności departamentu VI.

II. Sejm ponawia w całej osnowie uchwałę swoją z d. 19go października 1903 wzywającą rząd, aby: a) zarządził bezzwłocznie otwarcie sądu obwodowego w Czortkowie i sądu powiatowego w Jabłonowie, które już cesarskiem rozporządzeniem z dnia 18go września 1899 są ustanowione; b) po myśli uchwał sejmowych z lat 1897, 1899 i 1900 poczynił jak najśpieszniej przygotowania do utworzenia sądów obwodowych w Białej, Bochni, Nowym Targu, Mielcu, Jarosławiu i Żółkwi, tudzież sądów powiatowych w Baranowie, Majdanie, Rudniku, Jagielnicy, Jezierzanach, Krasnej, Podkamieniu, Strzeliskach nowych, Uścierykach i Zawałowie, tak, iżby corocznie przynajmniej jeden sąd obwodowy i dwa sądy powiatowe w życie wprowadzone być mogły i wzywa ponownie rząd o wykonanie tej uchwały.

III. Wzywa się ponownie rząd, aby przeprowadził zmianę istniejącej ustawy o kwaterunku żandarmeryi w tym duchu, iżby kwaterunek ten i koszta z tem połączone były ponoszone przez skarb państwa, albo przynajmniej, ażeby fundusz krajowy był obowiązany przyczyniać się do tych kosztów tylko pewną proporcyonalną kwotą.

IV. Wzywa się rząd ponownie, ażeby przy zakupnie przedmiotów dla żandarmeryi potrzebnych, uwzględniano przemysł krajowy.

V. Sejm wzywa ponownie rząd, by jak najrychlej w drodze konstytucyjnej przeprowadził reformę postępowania sądowego w sprawach niespornych.

P. Oleśnicki w obszernem przemówieniu omawiał na wstępie postępowanie niesporne i zaznaczył, że obecny podział spadków na części idealne jest źródłem mnóstwa procesów i wprowadzony został jakby na to, aby podtrzymywać wśród ludu pieniactwo. Co do zaoszczędzonej przez żandarmeryę z ryczałtów na potrzeby posterunkowe, otrzymywanych od kraju, sumy 100.000 koron, to mówca oświadcza się za tem, że jest to własność kraju. Następnie p. Oleśnicki bardzo ostro skarżył się na samowolę żandarmeryi, której nadużycia uchodzą bezkarnie. Mówca przytaczał liczne wypadki brutalnego zachowywania się żandarmów nawet względem nieletnich dzieci. P. Oleśnicki stawia rezolucyę o wezwanie rządu, aby badał ściśle postępowanie żandarmeryi i karał nadużycia, oraz aby zniósł praktykowany obecnie zwyczaj przesłuchiwania osób podejrzanych w cztery oczy, gdyż wówczas dopuszczają się żandarmi tortur, lecz, żeby przesłuchiwanie odbywało się zawsze w kancelaryi naczelnika gminy i w jego obecności.

Komisarz rządowy hr. Łoś na wstępie zapewnił, że akcya kreowania nowych sądów, których Sejm się domaga, postępuje stale, acz powoli, gdyż nastręczają się przytem liczne trudności. Co do przemówienia p. Oleśnickiego, to hr. Łoś oświadczył, że nadużycia są możliwe we wszystkich gałęziach administracyi, i mogą też zdarzać się w żandarmeryi. Ale mówca zapewnia, że wszelkie skargi są ściśle badane, a postępowanie nielegalne zawsze bywa surowo karane, o czem mówca niejednokrotnie przekonał się z aktów. Wszystkie fakta podane przez p. Oleśnickiego będą dokładnie badane. W ogólności jednak zaznacza mówca, że instytucya żandarmeryi spełnia swe trudne zadanie należycie i cieszy się też powszechnem uznaniem. Wypadki takie, jakie przytaczał p. Oleśnicki, w każdym razie są zupełnie wyjątkowymi.

P. Kramarczyk postawił rezolucyę o wezwanie rządu, aby postępowanie spadkowe przeprowadzały zawsze sądy, a nie, jak to się dotąd gdzieniegdzie dzieje, notaryaty.

Po końcowem przemówieniu sprawozdawcy p. Fruchtmana przyjęto wnioski komisyi, zaś rezolucye p. Oleśnickiego odesłano do komisyi prawniczej; rezolucyę p. Kramarczyka przyjęto, jak również rezolucyę p. Szweda o utworzenie sądu pow. w Jeleśni.

Nastąpiło sprawozdanie Wydziału krajowego o popieraniu sadownictwa i zakładzie sadowniczym w Zaleszczykach.

Komisya stwierdza, że całą działalność Wydziału krajowego zmierzającą do podniesienia produkcyi owoców w Galicyi uważać należy w jej pierwszem stadyum jako udałą. Zamiłowanie do sadownictwa zwiększa się, nowe i poważne miejsca i okolice produkcyi powstają, a dawniejsze budzą się do nowego życia. Jednego tylko obawiać się trzeba, jeśli Wydział krajowy i współczynne Towarzystwa z całą energią nie będą przestrzegały zasady, że produkcya drzewek, jeśli ma odpowiadać celowi, musi się odbywać w zakładach większych, kierowanych przez odpowiednie siły.

Grozi mianowicie, że rozmnożenie malutkich szkółek drzewnych unicestwi usiłowanie ujednostajnienia produkcyi i jej skierowania na tory, które umożliwią najkorzystniejszą sprzedaż owoców i zapewnienie stałego odbytu. Ani odpowiedniej kontroli co do odmian, ani nadzoru nad hodowlą drzewek wykonać nie można, gdy setki i tysiące szkółek sprzedawać będą szczepy wychowane przez amatorów niewykształconych, bez potrzebnego doświadczenia i to niejako pod władz patronatem, okoliczności u nas nader polecającej. Te obawy zrodzonemi zostały dążnością Rady szkolnej krajowej, aby nauczyciele ludowi hodowali drzewka na sprzedaż. Dążność ta jest nieodpowiedniem rozróżnieniem dwóch czynności: demonstracyi uczniom, jak obchodzi się z drzewkami i hodowania szczepów na sprzedaż.

Szczególniejszą uwagę zwraca zupełnie słusznie Wydział krajowy na handel owocami. Komisya uznaje, że pierwsze początki w tej działalności są trafne. Wobec trudności, które napotyka u nas każda akcya zbiorowa, wobec niedowierzania rzekomo uzasadnionego niejednem niepowodzeniem, jest organizacya handlu owocowego zadaniem trudnem i tylko ostrożnie, krok za krokiem naprzód iść można. Przedewszystkiem dążyć należy do zaspokojenia miejscowych potrzeb krajowym towarem, czem wielkie kwoty pieniężne zatrzymamy w kraju. Komisya gospodarstwa krajowego sądzi zgodnie z Wydziałem krajowym, że całą akcyę handlową najlepiej prowadzić będzie Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie, o ile ona dotyczy eksportu. Rozważnie postępując, spodziewać się należy, że coraz rzadziej owoce na drzewach sprzedawane będą t. zw. sadownikom, którzy nietylko że obniżają znacznie dochód z sadów uzyskać się mogący, lecz niszczą drzewa przy zbiorze, uszkadzając je w sposób powodujący kilkoletnią bezpłodność lub też chorobę i śmierć drzew.

Szkodliwem jest, iż dotychczas brak nam wszelkich danych, jak wielką jest produkcya owocowa w Galicyi. Nie wchodząc w bliższe szczegóły, wyraża komisya życzenie, aby Wydział krajowy przedsięwziął badania odpowiednie. Zarazem sądzi komisya, że potrzeba, aby w czasie stosownym odniósł się Wydział krajowy do rządu o zarządzenie obliczenia ilości hodowanych drzew owocowych, podobnie jak to zrobiono w Niemczech.

W uprawie warzyw zaznacza się postęp mniej wielki. Na ten dział ogrodnictwa należy całą zwrócić uwagę. W związku z tą uprawą jest zaniedbana dotąd produkcya nasion, która znaczne dochody rolnikom, zaś wielkie korzyści hodującym warzywa dać może. Specyalizacya w produkcyi nasion jest konieczną, a to jest u nas najmniej rozumianem. Jedynym chlubnym wyjątkiem jest pani Duninowa w Głębokiej, której nasiona kapusty brunszwickiej zastąpić powinny w zupełności towar zagraniczny, najczęściej o wiele gorszy.

Leży prawie zupełnie odłogiem w Galicyi dział ogrodnictwa ozdobnego, a bardzo poważne kwoty wychodzą corocznie z kraju dla zakupna roślin ozdobnych. Z podnoszącem się i rozszerzającem ukształceniem zapotrzebowanie będzie coraz większe; zbytków nie popierając, należy ułatwiać i krzewić zamiłowanie do roślin upiększających mieszkania nawet bardzo ubogie; jest to cywilizacyjny czynnik nie mały. W pełnej zrozumienia opiekuńczej działalności Wydziału krajowego celem podniesienia ogrodnictwa byłaby luka, gdyby pominiętem zostało ogrodnictwo ozdobne.

Powstanie fabryki przetworów owocowych w Zaleszczykach przyczynić się powinno do podniesienia renty z sadów, umożliwiając spieniężenie lepsze owoców gorszej jakości. Zdaniem komisyi gospodarstwa krajowego są pewne przeróbki wtedy rentownemi, jeśli one dają towar jednolity, mogący konkurować ze sprowadzanym z zagranicy. Dotyczy to w szczególności suszonych owoców, których ilości ogromne importują do Galicyi. Lecz taki jednolity susz uzyskanym być może tylko przy zbiorowej produkcyi większej ilości właścicieli sadów, dlatego objawiająca się tendencya ułatwiania drobnym producentom zakupywania malutkich suszarek nie zdaje się być racyonalną.

Komisya gospodarstwa krajowego widzi z przykrością niezdrową rywalizacyę między Towarzystwem ogrodniczem w Krakowie a Zjednoczonem galicyjskiem Towarzystwem dla ogrodnictwa i pszczelnictwa i Towarzystwem zawodowych ogrodników we Lwowie, objawiającą się bądź to urządzaniem w tym samym czasie podobnych wystaw, bądź też nie braniem udziału członków jednego Towarzystwa w pracach Towarzystwa drugiego, lub w polemikach nie zawsze odpowiednich i rzeczowych. Komisya spodziewa się, że chwilowe — zawsze szkodliwe — uprzedzenia czy irytacye przez wzgląd na dobro publiczne znikną, w czem Wydział krajowy powagą swą i wpływem niewątpliwie pomocnym będzie.

Dalej zaznacza komisya, że mimo znacznego postępu widocznem jest na każdym kroku małe rozpowszechnienie wiedzy ogrodniczej. Komisya jest przekonania, że urządzenie nowej szkoły ogrodniczej o typie szkół wyższych w Krakowie w niedalekiej przyszłości będzie rzeczywiście koniecznem. Nauczycieli i instruktorów ogrodniczych potrzebować będziemy coraz więcej, a dziś nie ma zakładu w kraju, gdzieby takie siły kształcić się mogły. Wydział krajowy dołoży niewątpliwie wszelkich starań, aby rzeczona szkoła zorganizowaną została w sposób odpowiadający właściwościom kraju i jego potrzebom.

W dyskusyi zabierali głos X. Wilczkiewicz, p. Cieński i sprawozdawca Władysław Gniewosz, przyczem poruszano niektóre specyalne kwestye z dziedziny hodowli owoców.

Wnioski komisyi przyjęto, a do komisyi szkolnej odesłano rezolucyę X. Wilczkiewicza o wezwanie rządu, aby zaprowadzono w seminaryach nauczycielskich w 4-tym roku naukę sadownictwa.

Następnie dyskutowano nad wnioskiem rektora Politechniki Syroczyńskiego o wezwanie Wydziału krajowego, aby przedłożył projekt noweli do ustawy gminnej dla 30 miast, wedle której tylko ukwalifikowani inży-

nierowie mogliby być mianowani technicznymi urzędnikami tych miast, oraz o wezwanie Wydziałów powiatowych, by posady inżynierów w swych biurach obsadzały siłami technicznemi z inżynierską kwalifikacyą i nie udzielał subwencyi na budowle publiczne w powiatach, nie mających ukwalifikowanych inżynierów.

Hr. Stadnicki oświadczył, że wniosek ten jest nieodpowiedni, gdyż w powiatach naszych nie ma tego rodzaju robót, któreby trzeba aż oddawać ukwalifikowanym inżynierom; główne bowiem roboty techniczne, to budowa dróg.

P. Syroczyński odpowiedział, że tendencyą jego było tylko skłonić Wydział krajowy, aby zbadał, o ile obecnie roboty techniczne po powiatach są niedobrze wykonywane, i skutkiem częstych przeróbek drogo kosztują, niżby kosztowały ukwalifikowani inżynierowie.

Ks. Czartoryski poparł wywody hr. Stadnickiego, a dodał, że jego zdaniem, nie należy Wydziałom powiatowym nakazywać, jakich urzędników mają przyjmować, gdyż to jest ich rzeczą, zaś co do kontroli Wydziału krajowego, to ona i teraz się odbywa. Nadto zauważył ks. Czartoryski, że świadectwo o złożonych egzaminach jeszcze nie zawsze jest dowodem rzeczywistej kwalifikacyi.

P. Skołyszewski oświadczył, że jak od lekarza, adwokata itd. żąda się egzaminów, to i powinno się tego żądać od urzędników technicznych. Bo tak samo, jak nie wolno igrać z życiem ludzkiem fuszerom lekarskim, tak samo nie powinno się grać mieniem i życiem ludzkiem np. przez zbudowanie mostu przez kogoś, kto się na tem nie zna.

Uchwalono zamknięcie dyskusyi.

Byli jeszcze zapisani do głosu pp. Łazarski i ks. Czartoryski.

P. Łazarski rzekł, że wniosek p. Syroczyńskiego dąży do podniesienia census inteligencyi urzędników technicznych autonomii, a to zasługuje na wszelkie poparcie, tak jak obecnie podwyższa się census we wszystkich innych dziedzinach. Co zaś do tego, że nie wolno Wydziałom powiatowym przepisywać, jakich mają urzędników mianować, to zapatrywanie to nie jest słuszne, gdyż w wielu wypadkach Wydział krajowy to już czyni i jest to rzecz bardzo zbawienna i sprawiedliwa.

Ks. Czartoryski rzekł, że co innego jest urzędnik inteligentny, a co innego ukwalifikowany. Również co innego jeżeli Wydział krajowy daje pewne wskazówki Wydziałom powiatowym, a co innego, jeżeli każe im koniecznie mianować takich urzędników, których one opłacać nie mogą. Co się tyczy uwag p. Skołyszewskiego, że lepiej uczynić zależnem mianowanie urzędnika od kwalifikacyi, niż od protekcyi jakiejś kuzynki marszałka powiatowego i t. p., to mówca zauważa, że przecież kuzynka owa może także i kwalifikowanego inżyniera protegować. (Wesołość).

Wniosek komisyi o odesłanie sprawy do Wydziału krajowego przyjęto.

Następnie na wniosek Wydziału kraj. uchwalono zmianę etatu posad i płac służby lekarskiej i administracyjnej z powodu rozszerzenia krajowego zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie.

Z kolei przyszedł pod obrady projekt ustawy krajowej o sadzeniu i ochronie drzew przydrożnych i rezolucya o wezwanie rządu, aby dopilnował by żandarmerya wypełniała ściśle obowiązki tej ustawy na nią włożone.

P. Huryk wytykał cały szereg braków ustawy i żądał odesłania jej napowrót do komisyi drogowej.

P. Schatzel radzi obsadzać drogi przedewszystkiem drzewami owocowymi. Złe jest, że ustawa nie dotyczy dróg państwowych, dlatego mówca domaga się wezwania rządu, aby analogiczne postanowienia wprowadził na drogach państwowych.

P. Stapiński obawia się, że ustawa ta w wykonaniu doprowadzi do szykan, prosi więc, aby dopilnowano, by nie wynikło z tej ustawy więcej szykan, niż pożytku.

P. Rotter nie radzi sadzić na początku drzew owocowych, bo te będą zbytnio nęciły dziatwę do zrywania owoców i uszkodzenia drzew. Zalecana przez komisyę energia żandarmeryi może prowadzić do szykan. Prócz tego mówca krytykował niektóre szczegółowe postanowienia proponowanej ustawy.

Członek Wydziału krajowego p. Dąmbski przypomniał, że wśród dziś obowiązujących przepisów drogowo-policyjnych, zasadzających się na dawnych hofdekretach, znajduje się przepis o obowiązku właścicieli sadzenia przy gościńcach publicznych drzew przydrożnych i o ochronie tych drzew. Ale przepisy te są zbyt ogólnikowe, i dlatego Sejm przed pięciu laty polecił Wydziałowi krajowemu przedłożenie osobnej ustawy krajowej. Nie jest to więc zupełnie nowa jakaś ustawa, i to może uspokoić p. Huryka, że przedłożeniem tem Wydział krajowy chce uczynić nowy atentat na święte prawa własności. Zresztą wszystkie ustawy, które wydane są w celu dobra publicznego, wprowadzają pewne ograniczenie praw prywatnych.

Co się tyczy treści ustawy, to jest ona dostosowana do doświadczeń, jakie w tej mierze poczyniono w krajach, pod względem kultury wyżej może stojących od naszego.

Co do kar, to są one wysokie, ale nie wyższe, niż np. we Francyi, na Szląsku itd. A muszą być wysokie, jeżeli ustawa ma swój cel osiągnąć. Na uwagi p. Rottera mówca może będzie mógł odpowiedzieć w dyskusyi szczegółowej, jeśli przy tym lub owym paragrafie będzie wykazana dokładnie niejasność przepisu.

Życzenie p. Schätzla jest całkiem słuszne, ale Wydział krajowy nie chciał narażać całej ustawy na nieprzyjęcie do sankcyi, gdyby żądał także wydania analogicznych przepisów dla dróg państwowych. (Brawa).

Wniosek p. Huryka o odesłanie ustawy napowrót do Wydziału krajowego, upadł.

Przystąpiono do dyskusyi szczegółowej. Największą opozycyę wywołał paragraf 3 o obowiązku sadzenia drzew przydrożnych.

Przemawiali pp. Oleśnicki, Dąmbski, Huryk i sprawozdawca p. Sala. Przy dalszych paragrafach przemawiali pp. Stapiński, Skołyszewski, Dąmbski, Rotter i Kramarczyk.

Gdy przy §. 8 kilku posłów zażądało głosu, jeden do 1, drugi do 2, trzeci do 3 ustępu, marszałek rzekł: „Mam zamiar pogodzić panów w ten sposób, że zamknę posiedzenie." (Wesołość).

Koniec posiedzenia o godz. 12 m. 10. Następne jutro o godz. 10 rano.

Sprawy sejmowe.

(Z obrad komisyj sejmowych).

Onegdaj obradowała komisya administracyjna nad znanym wnioskiem posłów Oleśnickiego i Stapińskiego o zmianę ordynacyi wyborczej. Jak wiadomo, domagali się wnioskodawcy wprowadzenia w wyborach do Sejmu kuryi piątej i powszechnego tajnego prawa wyborczego. Referował p. Garapich. Komisya oczywiście uchwaliła przedstawić Sejmowi, by nad tym wnioskiem przeszedł do porządku dziennego. Z powodu znanego z doniesień dziennikarskich napadu rosyjskich chłopów na wieśniaków z Szydłowiec w powiecie husiatyńskim, którzy mają grunta na terytoryum rosyjskiem i którzy z obawy przed powtórnym napadem musieli je poniechać na łaskę losu, postanowiła komisya przedstawić Sejmowi wniosek o wezwanie rządu i Wydziału krajowego, aby sprawę tę jak najrychlej zbadano i poczyniono odpowiednie kroki zaradcze.

P. Cielecki referował na posiedzeniu komisyi szkolnej sprawę założenia nowego gimnazyum w Stanisławowie z ruskim językiem wykładowym. Po długiej dyskusyi uchwalono przedstawić Sejmowi wniosek o wezwanie rządu, aby przystąpił do założenia ruskiego gimnazyum w Stanisławowie. Równocześnie uchwalono, wrazie gdyby wniosek p. Dzieduszyckiego o wprowadzenie we wszystkich gimnazyach galicyjskich obowiązkowej nauki języka polskiego i ruskiego stał się ustawą, wnieść o polecenie krajowej Radzie szkolnej, aby wskazując te szkoły średnie, w których najpierw ustawa ta miałaby być wprowadzoną, w pierwszym rzędzie zaliczył do nich nowe gimnazyum w Stanisławowie.

Komisya przemysłowa obradowała nad referatem p. Żardeckiego o krajowych szkołach zawodowych. Między innymi uchwalono poprzeć na Sejmie wniosek o wezwanie skarbu państwa do udzielenia dla zawodowych szkół większej subwencyi, niż dotychczasowa. Uchwalono także, by komisya wspólnie z Wydziałem krajowym zajęła się zebraniem materyałów do ułożenia programu zakładania w przyszłości krajowych szkół zawodowych. Program ten będzie przedłożony Sejmowi na najbliższej sesyi.

Na posiedzeniu komisyi wodnej referował p. Merunowicz sprawę budowy dróg wodnych. Komisya uchwaliła między innemi przedstawić Sejmowi do uchwały rezolucyę zastrzegającą się przeciw temu, że rząd zaniedbał terminu rozpoczęcia budowy kanału Kraków-Zator i wyrażającą nadzieję, że nie wpłynie to wcale na termin wykończenia połączenia spławnego między Krakowem a Wiedniem, który wyznaczono na rok 1912. Uchwalono także przedstawić rezolucyę wzywającą rząd do założenia przy lwowskiem namiestnictwie „Krajowej dyrekcyi budowli wodnych", a zanim to nastąpi do założenia w Krakowie ekspozytury takiej dyrekcyi.

Nad sprawą założenia drugiego w kraju zakładu dla obłąkanych obradowała wczoraj komisya sanitarna. Uchwalono popierać znane już wnioski komisyi budżetowej w tej sprawie. Uchwalono także wystąpić z wnioskiem o poparcie petycyi grona kuracyuszów z Krynicy, żądającej, by rząd zdecydował się poczynić pewne inwestycye w uzdrowisko krynickie, jak dotąd, ogromnie oszczędnie administrowane.

Z pozostałych jeszcze do omówienia pozycyi budżetu krajowego na rok 1905 załatwiła wczoraj komisya budżetowa pozycye wydatków na Radę szkolną krajową i na Akademię umiejętności w Krakowie. Uchwalono zaproponować ponad preliminarz Wydziału krajowego wydatek 4.000 koron na poparcie badań naukowych w archiwum watykańskiem.

Zatarg Anglii z Rosyą.

(Telegramy Przeglądu).

Londyn 28 października. (B. Reutera). Landsdowne otrzymał wczoraj szczegółowe sprawozdanie admirała Rożdżestwieńskiego o zajściu koło Hull. W sprawozdaniu tem zaznaczone jest, że Rosyanie nie mieli zamiaru strzelania do floty rybackiej. Jeżeli zbłąkany pocisk trafił w łódź rybacką, to był to czysty przypadek. Wśród flotylli rybackiej spostrzeżono dwa z wielką chyżością płynące parowce, wyglądające zupełnie jak torpedowce. Admirał wywnioskował z tego, że są to okręty japońskie i sądził, że eskadra jego tylko do tych dwóch okrętów strzelała. Admirał przeczy, jakoby jeden rosyjski okręt wojenny pozostał i nie spuścił łodzi celem niesienia rannym pomocy. Jego oficerowie wogóle zupełnie nie wiedzieli, że jeden okręt rybacki został trafiony.

Admirał wyraża w końcu w imieniu swojem i całej floty ubolewanie, że wogóle łodzie rybackie doznały szkody i zginęli ludzie. Wreszcie dodaje, że oba okręty, do których strzelano, bezwarunkowo były typu okrętów wojennych.

Londyn 28 października. Biuro Reutera dowiaduje się z wybitnego rosyjskiego źródła, że odpowiedź rosyjskiego rządu na angielską notę w najbliższym czasie będzie przesłana. W odpowiedzi tej wyrazi Rosya gotowość wypłacenia odszkodowania i wyrazi ubolewanie. Pewne trudności powstaną w sprawie żądania ukarania winnych oficerów rosyjskich. Rosyjskie władze marynarki niewątpliwie należycie karzą każdego oficera, który faktycznie zawinił coś. Lecz Rosya stoi na stanowisku, że postępowanie przeciw rosyjskim oficerom musi być zostawione swobodnemu uznaniu rządu rosyjskiego, a żądanie obcego mocarstwa, by Rosya swoich oficerów ukarała, jest naruszeniem praw cara.

Gesle 28 października. Tutejsze dzienniki donoszą: Kapitan okrętu „Aldebaran" z Helsingforsu, który onegdaj wieczorem przybył do domu, opowiada, że obcy statek wojenny, jak się zdaje rosyjski, ścigał go w Skagerrak. Okręt ów dał do „Aldebarana" strzał, który atoli nie wyrządził żadnej szkody. „Aldebaran" wywiesił flagę, ale nie zatrzymał się. Wówczas ów okręt rozpoczął kanonadę, ale wszystkie strzały chybiły. Kapitan kazał okręt zatrzymać i wraz z załogą skrył się pod pokładem. Krążownik rosyjski wkrótce zniknął z horyzontu.

Londyn 28 października. Do Biura Reutera donoszą z Gibraltaru pod datą wczorajszą: Eskadra gibraltarska wzięła tu na pokład węgiel, amunicyę i zapasy, i gotowa jest każdej chwili do wyruszenia na morze. Dwa wojenne okręty „Jupiter" i „Hannibal" i krążownik „Doris" trzymają straż na drodze gibraltarskiej. Słychać, że eskadra morza Śródziemnego ma tu lada dzień przybyć. W warsztatach wre gorączkowa czynność, praca odbywa się dzień i noc.

Admiralicya angielska wystosowała do liwerantów zapytanie, ile węgla mają obecnie do dyspozycyi dla angielskiej floty.

Paryż 28 października. Agencya Havasa donosi z Madrytu: Rożdżestwieński złożył oświadczenie, że wypadek na morzu Północnem był nie do uniknięcia. Admirał działał w najlepszej wierze i wiedzy, by uchronić bałtycką flotę od zniszczenia. Przed wyjazdem z Libawy ogłosił, że z każdym okrętem, któryby się zbliżył do jego floty, postąpi energicznie. Rożdżestwieński wyraził dalej ubolewanie, że nie może dostać zapasu węgla, żądał jednak, aby mu pozwolono przynajmniej wziąć po 400 tonn dla każdego okrętu, coby wystarczyło na przejazd przez cieśninę gibraltarską. Na pełnem morzu — mówił — dowóz węgla będzie już łatwiejszy.

Londyn 28 października. *Standard* pisze: Postępowanie admirała Rożdestwieńskiego jest oburzające. Z brutalną obojętnością po napadzie na bezbronne łodzie rybackie popłynął dalej, nie troszcząc się wcale o następstwa kanonady rosyjskiej. Rząd rosyjski nie zdaje się zdawać sobie sprawy z groźnej sytuacyi. Nie wiemy czy sekretarz stanu Lyttelton postawił w nocie termin odpowiedzi, ale to jest jasne, że rząd angielski, stosownie do opinii, panującej w całym narodzie, będzie musiał sprawę tę doprowadzić jak najszybciej do rozstrzygnięcia. Niema czasu do stracenia. Nasza flota jest w pogotowiu. Nasza flota domowa odpłynęła na południe, nasza flota kanałowa znajduje się w Gibraltarze, gdzie rosyjska flota bałtycka będzie zatrzymaną i zmuszoną do powrotu.

Londyn 28 października. Rozmaite pisma wyrażają niezadowolenie z powodu, że rząd rosyjski dotychczas jeszcze nie spełnił ostatecznie żądań angielskich.

Daily Mail pisze, że rząd rosyjski zgodził się na przyjęcie tylko dwóch pierwszych warunków angielskich, odrzuca natomiast dwa inne warunki, t. j. ukarania winnych oficerów i dania gwarancyi na przyszłość. Dziennik wspomniany twierdzi dalej, że z tego powodu postawił rząd angielski Rosyi ultimatum i zażądał stanowczo przyjęcia do dziś popołudnia wszystkich żądań Anglii. Z innych źródeł niema potwierdzenia tej wieści.

Londyn 28 października. Pierwszy lord admiralicyi Selborne udał się do Portsmouth.

Angielska flota dla obrony wybrzeży kraju przybyła do Firth of Forth, który to port jest podstawą operacyjną dla floty.

Londyn 28 października. Biuro Reutera donosi: Członkowie gabinetu zostali zwołani, by byli gotowi, gdyby okazała się konieczność zwołania rady gabinetowej i uchwalenia ostatecznych kroków wobec Rosyi.

Na konferencyę, którą miał minister spraw zagranicznych Lansdowne z ambasadorem rosyjskim hr. Benkendorfem, przybył także ambasador francuski.

Jak słychać, rada gabinetowa zwołaną została na dziś piątek, w południe.

Vigo 28 października. Admirał Rożdestwienskij w rozmowie, którą miał z nim jeden z dziennikarzy, powiedział, iż zajście w Hull było czystym przypadkiem. Noc była wówczas mglista. Nagle spostrzegliśmy między naszymi statkami dwie łodzie obce. Myśleliśmy, że są to torpedowce, tembardziej, że się zdawało, iż zamierzają rzucać na nasze statki torpedy. Rybaków nie widzieliśmy, a także nie spostrzegliśmy, że łodzie te były uszkodzone. Widocznie flotyla rybacka nie miała latarń. W końcu wyraził admirał żywe ubolewanie z powodu tego zajścia i dodał, że rząd rosyjski niewątpliwie wypłaci rybakom odszkodowanie.

Rjeka 28 października. Komendant okrętu wojennego bawiącej tu dywizyi angielskiej oświadczył, że dywizya dnia 28 w nocy odpłynie stąd, by się połączyć z dywizyą w Poli, a następnie z eskadrą morza Śródziemnego koło Gibraltaru.

Petersburg 28 października. *Nowosti* rozpisały składki na ofiary, które zginęły pod Hull. Sądzą tu, że także inne pisma rosyjskie pójdą za tym przykładem.

Hull 28 października. Wczoraj o godzinie 2-giej popołudniu, odbył się pogrzeb ofiar napadu Rosyan koło Hull. Tłumy ludności urządziły antyrosyjską demonstracyę.

Londyn 28 października. Biuro Reutera donosi z Petersburga: Od admirała Rożdestweńskiego z Vigo nadszedł tu telegram, w którym on donosi, że wśród angielskiej flotyli rybackiej na morzu Północnem znajdowały się także dwa obce torpedowce. Jeden z nich zniknął natychmiast, drugi zaś krążył po morzu aż do rana. Admirał wyraża w końcu ubolewanie, że tylu rybaków zginęło i odniosło rany.

Vigo 28 października. Książę Corchelli, oficer rosyjskiego okrętu „Aleksander III", opowiadał, że gdy jeden z rosyjskich okrętów transportowych zbliżał się do Hull, ujrzał nagle, iż otaczają go liczne łodzie. Ponieważ myślał, że są to łodzie torpedowe, dał sygnał alarmowy. Resztę floty otoczyły również łodzie rybackie. Statki rosyjskie wezwały je do wylegitymowania się, ale one w odpowiedzi zaczęły wykonywać jakieś ruchy. Wówczas admirał zakomenderował ognia i popłynął następnie dalej nie troszcząc się wcale o skutek kanonady, sądził bowiem, że są to torpedowce, zakupione przez Japończyków w Anglii. Nim kanonada rosyjska się zaczęła, słychać było strzał armatni z nieznanego okrętu.

Londyn 28 października. Wczoraj popołudniu odbyła się w mieszkaniu Balfoura konferencya, w której uczestniczyli: minister, Landsdowne, pierwszy lord admiralicyi Selborne i generalny prokurator państwa Finlay.

Malta 28 października. Przybył tu wczoraj 1 krążownik, 2 pancerniki i 6 torpedowców angielskich z Korfu. Natomiast pancernik King z 9 kontrtorpedowcami odjechał stąd w niewiadomym kierunku.

Paryż 28 października. Agencya Havasa donosi z Malty: Przybyła tu niespodzianie część angielskiej floty i oczekuje dalszych rozkazów. Jak się zdaje okręty te dziś rano odpłyną do Gibraltaru.

Brema 28 października. Kapitan parowca pochodzącego z Davanger, Skaatoe doniósł, że okręt jego był w niedzielę w kanale ostrzeliwany przez rosyjskie okręty wojenne. Gdy wywiesił norweską flagę, strzały ustały. Wkrótce potem przejechało obok niego 18 wielkich okrętów.

Vigo 28 października. Gdy admirał Rożdestwieński powracał wczoraj od gubernatora, zbliżył się do niego pewien starzec i pocałował go w rękę. Admirał pocałował go w czoło. Licznie zebrane tłumy aklamowały admirała. Burmistrz z Vigo imieniem miasta i narodu wygłosił mowę powitalną na cześć admirała Rożdestweńskiego i życzył carowi i Rosyi powodzenia w wojnie z Japonią.

Vigo 28 października. Na okręcie niemieckim „Pallas", o którym sądzono, iż wiezie węgle, znaleziono naboje eksplodujące.

Paryż 28 października. *Temps* donosi z Londynu, że tamtejszy francuski ambasador ofiarował angielskiemu ministrowi spraw zagranicznych usługi rządu francuskiego w sprawie zatargu Anglii z Rosyą, jeżeli te usługi miałyby się przyczynić do szybszego załatwienia sporu.

Londyn 28 października. Wbrew doniesieniu *Daily Mail*, jakoby rząd angielski postawił Rosyi ultimatum i zażądał wypełnienia wszystkich postulatów do dziś po południu, dowiaduje się Biuro Reutera, że o ultimatum niema wcale mowy.

Rieka 28 października. Wiceadmirał bawiącej tu angielskiej eskadry otrzymał dzisiaj w nocy bardzo ważne telegramy od ministerstwa marynarki w Londynie z rozkazem, aby jak najrychlej udał się do Poli celem połączenia się z resztą eskadry angielskiej. Admirał czyni przygotowania, aby dziś jeszcze wyjechać.

Londyn 28 października. Sekretarz dla Indyj Brodrick oświadczył, że ubolewanie cara i odszkodowanie Rosyi wcale nie będzie dostatecznem zadośćuczynieniem za postępek Rosyan w Hull. Zresztą należy mieć zupełne zaufanie w tej sprawie do rządu angielskiego, którego postępowanie jest usprawiedliwione.

Minister kolonii Lyttleton oświadczył, że nie wątpi, iż Rosya da zupełne zadośćuczynienie i ukarze winnych.

Londyn 28 października. Dzienniki wszystkich odcieni żądają dziś jednomyślnie, aby Anglia nie ścierpiała dalszej zwłoki ze strony Rosyi i przedsięwzięła na całej kuli ziemskiej energiczne kroki, mające na celu ochronę międzynarodowej żeglugi przed niebezpieczeństwem napadów Rosyan.

Londyn 28 października. *Daily Telegraph* donosi, że do wczoraj późnego wieczora jeszcze nie było odpowiedzi z Petersburga.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 28 października.

(Protest czy rezolucya? — Nowa posada w archiwum miejskiem. — Sprawa gminy z Kasą oszczędności. — Budowa koszar dla trenu.)

W sprawozdaniu z poprzedniego posiedzenia Rady miejskiej wspomniano o interpelacyi p. Liliena w sprawie rzekomego oddania robót asfaltowych w nowym gmachu miejskiej szkoły imienia Sobieskiego — jak twierdziły niektóre pisma — obcokrajowej firmie. Już wówczas oświadczył p. prezydent, że jeśli fakt ten okazałby się nawet prawdziwym, odium rzeczy spadać nie może na zarząd miasta, gdyż roboty oddano panu Kędzierskiemu i co do szczegółów budowy on sam miał prawo się rozporządzać. Mimo to p. prezydent zbadał tę sprawę i stwierdzić może, że roboty owe wykonały dwie firmy lwowskie. Doniesienie więc owo jest nieprawdziwem.

Następnie zabrał głos r. Jonasz, referent znanego już własnego wniosku o wniesienie do Sejmu protestu przeciwko zamierzonemu podwyższeniu dodatków krajowych. Jak wiadomo już, w sprawie tej postawiła sekcya druga wniosek, by, jeżeli Rada uważa za stosowne, wystąpić z jakąś enuncyacyą w tej sprawie, uczynić to zechciała nie w formie protestu, do którego Rada nie ma prawa, lecz w formie rezolucyi, w której byłoby powiedzianem, że Rada miasta Lwowa jest zdania, że podwyższenie podatków w roku bieżącym byłoby zbyt przykrym ciężarem dla ludności kraju i tak już dotkliwie obciążonej podatkami. Dyskusyi w sprawie tej już nie było, referent tylko zabierał tak zwany „głos ostatni". Ponieważ jednak r. Jonasz czuł się dotkniętym przemówieniem r. Aszkenazego na poprzedniem posiedzeniu i zrewanżował mu się szeregiem czysto osobistych zarzutów, udzielił prezydent głosu r. Aszkenazemu dla sprostowania faktów. Rezultat obydwóch mów, mimo częstych wybuchów humoru na sali, pozostał nijakim. Strawiono na tem trzy kwadranse czasu. W końcu przyjęła Rada wniosek r. Jonasza z poprawką sekcyi.

R. dr. Lisiewicz referował sprawę kreowania posady asystenta dla archiwum miejskiego. Archiwaryusz miejski dr. Czołowski jest przeciążony pracą; pomoc akademika-stypendysty, którą ma dziś do dyspozycyi, jest niewystarczającą. — Bez dyskusyi uchwalono. Posada będzie obsadzoną drogą konkursu.

Następnie referował ten sam sprawozdawca uporczywie na porządek Rady powracającą sprawę gminy z Kasą oszczędności o zwrot przekroczenia w kosztach budowy gmachu Muzeum przemysłowego. Sprawa jest znaną z wyczerpującej dyskusyi, przeprowadzonej na Radzie przed kilkoma tygodniami. Miasto przegrało proces przeciwko Kasie we wszystkich instancyach sądowych. Sprawę wytoczono na drogę administracyjną w nadziei szczęśliwszego obrotu na podstawie pewnych danych prawniczych. Ministeryum uznało pretensye gminy za nieuzasadnione. Przeciw temu uznaniu ministeryum, uchwalono wczoraj wnieść rekurs do Trybunału administracyjnego.

R. Schleyen referował również już znaną sprawę budowy koszar dla trenu przy ulicy Arciszewskiego. W swoim czasie, po obszernem przedyskutowaniu tej sprawy, odesłano do sekcyi technicznej plany budowy, przeciwko którym podniesiono zarzut, że są nieekonomiczne a nawet luksusowe. W imieniu tej sekcyi przedstawił referent plany jako zupełnie dobre. — R. Blumenfeld przemawiał przeciw budowie koszar wskazując na to, że miasto na tem przedsiębiorstwie musi stracić. — Za budową wogóle przemawiali radni Rydel i Michalski. Nad szczegółami planów rozwinęła się następnie dyskusya, po której uchwalono budowę podjąć i oddać ją w przedsiębiorstwo drogą licytacyi *in minus*.

O godzinie kwadrans na dziesiątą zamknięto posiedzenie z powodu „późnej pory".

KRONIKA.

Lwów 28 października.

Obiad. U namiestnika hr. Potockiego odbył się wczoraj obiad, w którym wzięli udział hr. Edward Chołoniewski, ministrowie dr. Hartel, dr. Piętak, X. arcybiskup Bilczewski i marszałek krajowy hr. St. Badeni.

Z kroniki politycznej. Grono naszych posłów parlamentarnych dało wczoraj wieczór w Kasynie narodowem objad na cześć gości przybyłych na pogrzeb śp. prezesa Koła polskiego. Prócz hrabiego Vettera von der Lilie i posłów Ebenhocha i Sustersiča, obecni byli na tym obiedzie delegaci klubu czeskiego posłowie dr. Pacak, dr. Stransky i Skala. Otóż podczas ożywionej rozmowy o ostatnich zmianach w gabinecie dra Koerbera oświadczyli ci posłowie stanowczo, że Czesi *nie zrobili żadnego układu z rządem* i że nominacya prof. Randy była dla nich zupełną niespodzianką, jakkolwiek, naturalnie, przyjemną.

Również w tej samej sprawie donoszą dziś telegraficznie z Budapesztu interesującą wiadomość o rozmowie austryackiego premiera z redaktorem budapeszteńskiego dziennika *Magyar Usjag*, z którym rozmawiał dr. Koerber na dworcu zachodnim na odjezdnem do Wiednia. Na zapytanie wspomnianego dziennikarza, czy może być prawdą, że między rządem a Czechami stanął jakiś kompromis, odpowiedział dr. Koerber, że wprawdzie rząd prowadził z Czechami rokowania, lecz ani rząd ani Czesi nie złożyli sobie wzajem żadnych przyrzeczeń. Dr. Koerber tego oczywiście wiedzieć nie może, czy Czesi zaprzestaną obstrukcyi, słusznie jednakże sądzi, że zaprzestać jej powinni, skoro się przekonali podczas rokowań z rządem, że rząd nie jest ich wrogiem, lecz przeciwnie, usposobiony jest dla nich jak najżyczliwiej. Wprawdzie rząd postulatów czeskich spełnić nie może, ale to tylko dlatego, że postanowił raz na zawsze zerwać z polityką postulatów. Dr. Koerber jednak zdołał przekonać Czechów, że żadnemu stronnictwu nie poczyni takich ustępstw, któreby wyszły na niekorzyść Czechów.

Na dalsze zapytanie węgierskiego dziennikarza odpowiedział prezydent ministrów, że rząd jeszcze nie wykończył programu prac, które zamierza przedłożyć Izbie poselskiej, a to z tej prostej przyczyny, że program taki musi być zależnym od tego, jak w przyszłości ukształtują się stosunki w Izbie. Co do ugody z Węgrami i traktatów handlowych oświadczył dr. Koerber, iż w razie gdyby Czesi obstrukcyą nie dopuścili do załatwienia ich parlamentarnego, rząd będzie zmuszonym uciec się do paragrafu czternastego.

Minister oświaty dr. Hartel zwiedził wczoraj rano nowy gmach biblioteki uniwersyteckiej, a popołudniu politechnikę. Przyjmowali go rektor Syroczyński z dziekanami i całem gronem profesorskiem. Obejrzał kończącą się już budowę nowych dwóch skrzydeł gmachu, zwiedził laboratoryum elektrotechniczne, sale rysunkowe i modelowania, instytut techniczny, oraz salki wykładowe dla technologii. Minister przyznał, że sale te są ciasne i ciemne, a laboratoryum technologii chemicznej, mieszczące się w suterenach, nietylko ciasne i ciemne, ale także bardzo wilgotne, i przyrzekł, że w miarę możności będzie się starał w przyszłości usunąć te braki.

Po opuszczeniu techniki, zwiedził dr. Hartel miejskie Muzeum przemysłowe. W „sali polskiej" ogromnie podobały mu się pasy polskie, fraki z czasów Stanisława Augusta i meble gdańskie, w sali przemysłu domowego zainteresowały go pisanki i wyroby garncarskie z Pokucia, w sali sztuki kościelnej oglądał z zainteresowaniem ikonostas i wyraził się bardzo pochlebnie o ogólnem urządzeniu sali. Z powodu spóźnionej pory resztę sal przejrzał pobieżnie i z tego powodu wyraził ubolewanie.

Później był jeszcze dr. Hartel na wystawie obrazów, chwilkę w teatrze i na wieczornem posiedzeniu Sejmu. Dziś wyjechał do Rozdołu, do hr. Lanckorońskiego, skąd w niedzielę powróci do Wiednia.

Krajowa Rada zdrowia ukonstytuowała się na nowe trzechlecie. Przewodniczącym wybrano prof. dra Adama Czyżewicza, jego zastępcą zaś dra Edwarda Festenburga.

Na pomnik Mickiewicza, na listę radzcy dworu Adama Krechowieckiego, złożył Komitet Kongresu Maryańskiego kwotę 500 koron, jako część dochodu z kartek iluminacyjnych w czasie uroczystości Maryańskiej.

Podwieczorek. Na dochód obydwóch katolickich stowarzyszeń zawodowych żeńskich w naszem mieście „Pracownic konfekcyi damskiej" i „Sług" — pierwszemu na Kasę zapomogową — drugiemu na nagrody członkom za długoletnią służbę — odbędzie się w dniu 6-go listopada w sali Domu narodnego o godzinie 4-tej popołudniu podwieczorek, połączony z loteryą fantową przy muzyce 30 pp. pod osobistem kierownictwem kapelmistrza p. Rolla. — Komitet urządzający żywi wszelką nadzieję, iż program urozmaicony, bogato wyposażona loterya fantowa i cel szlachetny, zachęcą niewątpliwie tak ofiarną publiczność naszą do tego, by jak najliczniejszem łaskawem przybyciem poprzeć zechciała pożyteczne i aktualne te instytucye. — Wszelkie ewentualne łaskawe datki na cel powyższy przyjmuje pani Aniela Szawłowska, ul. Technicka l. 10 i pani Jadwiga Papara, ul. Szopena 7. — Bliższe szczegóły doniosą afisze

XXX-ty Zjazd delegatów Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Przez dwa dni, to jest onegdaj i wczoraj, odbywali w naszem mieście obrady delegaci wyżej wymienionych stowarzyszeń, którzy się zjechali z różnych stron kraju w liczbie 102. Po zagajeniu przez prezesa Związku p. Wojciecha Biechońskiego, który skreślił działalność dotychczasową Związku, oraz oddał hołd pamięci kilku zmarłych członków, wybrano prezydyum, poczem dyrektor Ulmer złożył sprawozdanie ze stanu funduszu przemysłowego. Okazuje się, że nie wzrasta on tak, jak się spodziewano, a przecież nawet z bardzo małych wpłat z zysków Stowarzyszeń mógłby wzróść do pokaźnej kwoty.

P. Olszewski, delegat Tow. kapeluszników w Myślenicach, przypomniał konieczność wyjścia z dotychczasowych ram czysto kredytowych interesów na pole organizacyi przemysłu i handlu. Do tej pracy powołane są Tow. zarobkowe gospodarcze, a to w myśl swojej zasadniczej idei. Kredyt jest nie celem — ale środkiem do osiągnięcia celu, którym jest podniesienie wytwórczości i handlu. Mówca cytował przykładowo gałęzie wytwórcze i handlowe, które zasługiwałyby w pierwszym rzędzie na zainteresowanie. W dyskusyi, która się rozwinęła nad tą sprawą, przemawiali p. Niklas z Krakowa i dr. Lechowski z Drohobycza, który podniósł, że u nas mówi się i pracuje wiele nad organizacyą handlu i przemysłu, a nie ma właściwie dla kogo, bo my — prawdę mówiąc — kupców, handlowców nie mamy. Firma założona już po pierwszym właścicielu upada, bo syn wstydzi się zawodu ojca i zamiast brać w spadku prowadzenie dalsze firmy, woli iść na żołd rządowy lub zostać pisarzem. Handlowców, z wiedzą, praktyką i uczciwością kupiecką nie mamy, brak nam organizacyi kupieckiej i porozumień. Trzeba zatem najpierw stworzyć poważne szeregi kupiectwa, a potem mówić o uprzemysłowieniu kraju. Co się tyczy kredytu, to mogą nań kupcy liczyć zawsze, bo nie ma Tow. zaliczkowego w całej Galicyi, któreby odmówiło kredytu dla zdrowego interesu.

W obronie stanu kupieckiego wystąpił p. Ulmer. Kupiectwo u nas zasługuje na poważanie. Kupcy, o których mówił dr. Lechowski, to nie kupcy, ale lichwiarze kupieccy. Prosił, ażeby wnioski o funduszu przemysłowym odesłano do komisyi przemysłowej.

Dyrektor Terenkoczy zdawał sprawę z międzynarodowego kongresu stowarzyszeń w Peszcie, przyczem rozwinął przedewszystkiem znaczenie kongresu i przedstawił poparty cyframi rozwój rozmaitych spółek w Zachodniej Europie, przeciwstawiając im nasze spółki i stowarzyszenia. W dyskusyi nad tym referatem zabrał między innymi głos dr. Lechowski, zastanawiając się przedewszystkiem nad upadkiem niemieckiego Banku związkowego. Przyczyną upadku było to, że nie opierał się na stowarzyszeniach zarobkowych, ale zaczął się bawić w popieranie przemysłu i wtedy runął.

Z kolei przyszły na porządek dzienny wnioski Wydziału Związku: Pierwszy wniosek postawił p. Filasiewicz. Żądał on utworzenia dwóch stypendyów po 240 kor. rocznie dla uczniów wyższych szkół handlowych, którzyby się zobowiązali pracować po ukończeniu nauk w stowarzyszeniach udziałowych. Stypendya mają nosić imię śp. Tadeusza Romanowicza i mają wejść w życie od r. 1905.

Nastąpił referat dyr. Poznańskiego „o kredycie hipotecznym w stowarzyszeniach wogóle i w związku z parcelacyą." Referat swój zakończył p. Poznański następującym wnioskiem: Zaleca się stowarzyszeniom kredytowym, rozporządzającym odpowiednim kapitałem obrotowym, aby wzięły udział w akcyi parcelacyjnej przez dostarczanie nabywcom parcelacyjnym kredytu hipotecznego (na zakupno gruntów) czy to wprost czy w porozumieniu z istniejącemi już instytucyami parcelacyjnemi.

Sprawę o wynagrodzeniach członków rad nadzorczych referował dr. Adam. Po krótkiem umotywowaniu postawił referent następujące wnioski: 1) Zjazd uznaje wypłacanie członkom rad nadzorczych w Tow. zarobk. i gospodarczych jakichkolwiek remuneracyi, tantyemy, darów honorowych, za rzecz w wysokim stopniu niewłaściwą. 2) Wynagradzanie członków rad nadzorczych za ich pracę w komisyach szkontujących odbywać się powinno wyłącznie w formie marek obecności, możliwie skromnych. 3) Zjazd pozostawia uznaniu poszczególnych towarzystw wynagradzanie członków rad nadzorczych za udział w posiedzeniach w formie marek obecności, gdzie dochody towarzystwa na to pozwalają. 4) Prawo oznaczenia wysokości marek prezencyjnych przysługuje radzie nadzorczej na posiedzeniu wspólnem z dyrekcyą.

Ze stawianych później wniosków ważnym bardzo był wniosek p. Horoszkiewicza żądający, aby stowarzyszenia gospodarcze i zarobkowe przeznaczały po 5% swojego czystego zysku na cele popierania krajowego przemysłu. Wniosek ten po bardzo ożywionej dyskusyi uchwalono.

W dalszym ciągu wybrano ustępujących członków wydziału, pp. Hilarego Filasiewicza, dra Wiktora Lechowskiego i Stefana Sękowskiego ponownie do wydziału, w miejsce zaś śp. Tadeusza Romanowicza p. Edwarda Szancera z Krakowa, do komisyi rewizyjnej zaś ponownie pp. Zauderera, Stępienia i Horoszkiewicza.

Następny zjazd odbędzie się w roku przyszłym w Krakowie.

Bombonierki na uroczystość mickiewiczowską wyrobiła zaszczytnie znana firma cukiernicza Kajetana Kruszyńskiego przy ul. Jagiellońskiej. Bombonierki te, nadzwyczaj ozdobne, mają na swej pokrywie bardzo ładnie zrobione oblicze kolumny Mickiewiczowskiej wraz z portretem wieszcza. Pan Kruszyński, w poczuciu obywatelskiem, przeznaczył 10% z rozprzedaży owych bombonierek na dochód kolumny Mickiewiczowskiej.

Skutki wojny. Z Warszawy donoszą, że wzmagająca się tam z dniem każdym z powodu wojny nędza, zmusiła rząd do energicznego zajęcia się sprawą pomocy dla ludności. *Dz. warszawski* donosi, że generał gubernator Czertkow uznał za potrzebne zorganizowanie w guberniach Królestwa Polskiego komitetów, których zadaniem będzie zebrać dane o ilości ludzi pozostających bez pracy i wynaleźć środki pomocy. Dla Warszawy ma być utworzony osobny komitet.

Nowe karty korespondencyjne. Dyrekcya poczt rozesłała do wszystkich redakcyi zawiadomienie, że puściła w obieg nowe karty korespondencyjne, odmienne od dotychczasowych. Chcąc je opisać, posłaliśmy do głównego urzędu pocztowego woźnego z poleceniem, żeby nam zakupił owe karty, cóż się okazało? Oto, że w urzędzie tym nietylko nie mają owych kart, ale nawet nie wiedzą, że one wyszły.

Fakt ten może służyć za doskonałą ilustracyę biurokratycznego szlendrianu. Na domiar złego dodać jeszcze trzeba, że owe pismo Dyrekcyi zawiadamiające o pojawieniu się nowych kart korespondencyjnych lubo wprawdzie wczoraj zostało doręczone redakcyom, datowane jest aż z 13 października. Więc dwa tygodnie temu układała Dyrekcya list do dzienników, a nie uważała za potrzebne zawiadomić o tem swoich własnych biur i nakazać im zaopatrzyć się w nowy produkt pocztowy.

Papier listowy „Mickiewiczowski". Pan Stanisław Niemojowski, który w ostatnich czasach wprowadził do swojej fabryki dział ozdobnych papierów, sprowadzając do tego uzdolnionych robotników z Warszawy, wykonał i puścił w handel z okazji odsłonięcia pomnika naszego wieszcza bardzo ozdobny papier „Mickiewiczowski". Jest on bardzo gustowny. Z góry każdego arkusika wyciśnięta jest na lewo złotem i biało kolumna Mickiewicza, wykonana według portretu Horowitza, zaś na prawo wydrukowane są, jako motto, różne sentencye, wyjęte z poematów jego.

Docent chirurgii Uniwersytetu lwowskiego dr. A. Gabryszewski powrócił na stałe do Lwowa.

Z Towarzystwa „Polska sztuka stosowana." Do komisyi rozpoznawczej, złożonej z artystów, mającej przyjmować okazy na wystawę artystyczno-drukarską, urządzoną przez Towarzystwo w dawnym pałacu hr. Czapskich, zostali zaproszeni pp.: W. Anczyc, W. Teodorczuk, N. Telc i prof. B. Ulanowski.

Z Rzeszowa nam donoszą: P. Gustaw Grottbus, ukończony słuchacz wydziału rolniczego na wszechnicy Jagiellońskiej, a od kilku miesięcy sekretarz Tow. rolniczego w Rzeszowie, wezwany został jako rosyjski poddany rezerwowy do 5-go pułku rezerwy konnicy, formującego się w Nowo-Bierpachowsku w gub. charkowskiej, a przeznaczonego pod gen. Grippenberga. P. Grottbus wyjechał do niego.

Z żandarmeryi. Cesarz nadał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa rotmistrzowi 1-szej klasy Emilowi Wiśniewskiemu, przydzielonemu do komendy żandarmeryi we Lwowie, w uznaniu jego wydatnej działalności, a srebrny krzyż zasługi żandarmowi, tyt. kierownikowi posterunku Kazimierzowi Motyce za wybawienie z narażeniem własnego życia dwojga osób z płonącego domu.

Koncert Wandy Tyberg-Paltinger, pianistki wysoce cenionej w kołach artystycznych wiedeńskich, odbędzie się dnia 3 listopada b. r. w sali Domu Narodnego. — Sprzedaży biletów podjęła się księgarnia p. Zadurowicza.

W podarku dla dziatwy szkolnej rozdane będą w dniu odsłonięcia pomnika pięknie wykonane wizerunki wieszcza, których 16.000 sztuk nabyło miasto w tym celu od nakładcy p. Altenberga. Wizerunek wykonany jest według znanego rysunku Horowitza, na bardzo dobrym kartonie formatu ćwiartki. Pod popiersiem Mickiewicza wydrukowano następujący wiersz Władysława Bełzy:

Gdy los do podstaw wzruszył gmach ojczysty,
I nić nadziei stargał najboleśniej:
Tyś przed narodem szedł jak słup ognisty,
Mocarzu pieśni!
Z jasnem, zwróconem ku niebu obliczem,
Mając na lutni położone dłonie,
Wśród ciemnej nocy Tyś był owym zniczem,
Co wiecznie płonie!
Duchu strzelisty! Naród Tobą dumny,
Gdy innych tylko wieńcami obdziela,
Tobie hołd składa w kształcie tej kolumny,
Co w niebo strzela!

Upaństwowienie kolei północnej. Wobec pogłosek, rozsiewanych przez rozmaite pisma, a mających na celu wzniecenie niepokoju w naszem społeczeństwie, jakoby rząd zamierzał odstąpić od zamiaru upaństwowienia kolei północnej, możemy na podstawie zupełnie wiarygodnych informacyi, zasięgniętych z kompetentnego źródła, zapewnić, że rząd w sprawie kolei północnej stoi na stanowisku tych zobowiązań, jakie poczynił wobec Koła polskiego.

Z Filharmonii lwowskiej. Jutro, w sobotę 29 b. m. odbędzie się koncert Gemmy Bellincioni. Artystka przyjechała już dziś do Lwowa. Śpiewać będzie aryę z nieznanej we Lwowie opery Giordana pt. „Andrzej Chenier", dalej aryę z „Halki" i różne pieśni, w których jest mistrzynią. Akompaniament objął prof. Fr. Neuhauser. Orkiestra 15 p. p. odegra nieznane dwa utwory we Lwowie, a mianowicie: Liszta „Salve Polonia" i Wydżgi prelud z opery „Pan Tadeusz".

Samobójstwo jednorocznego ochotnika. Z Czerniowiec donoszą, że Henryk Teitelbaum, jednoroczny ochotnik 41 p. p., Lwowianin, który tam tymi dniami popełnił samobójstwo, od początku wstąpienia do wojska starał się wszelkiemi środkami wykręcić się od służby wojskowej; więc najprzód udawał chorego, ale go uznano symulantem, a gdy ta symulacya powtarzała się ciągle, skazano go wreszcie na areszt, on z aresztu uciekł i miał jak się zdaje zamiar udać się za granicę, gdy jednak spostrzegł, że mu się to nie uda, z obawy przed karą postanowił zakończyć życie.

Odznaczenie cesarza Wilhelma. Cesarz Wilhelm otrzymał na wystawie w St. Louis pierwszą nagrodę za swe zbiory archeologiczne z zamku Saalburg.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 5, w poł. + 8. Bar. 772. Podnosi się. Słota.

Także początek rozmowy.

— Pan (spostrzegając młodą panienkę, czekającą przed teatrem): Czy mógłbym pani być pomocnym w czekaniu?

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś w piątek „Konsul generalny," operetka H. Reinhardta. — W sobotę po południu „Wesele," dramat St. Wyspiańskiego. Wieczorem na kolumnę Adama Mickiewicza „Koncert galicyjskiego Towarzystwa muzycznego." — W niedzielę po południu „Jaś i Małgosia," baśń operowa Humperdincka. Wieczorem wyjątkowo o godz. 7ej uroczyste przedstawienie jako w dniu odsłonięcie kolumny Adama Mickiewicza „Konfederaci Barscy," dramat historyczny w 2 aktach przez Adama Mickiewicza; „Widma," dzieło muzyczne St. Moniuszki, słowa A. Mickiewicza. — W poniedziałek „Lilith," bajka J. Germana.

Teatr ludowy. W niedzielę po południu „Kościuszko pod Racławicami" — wieczór „Życie we śnie", wodewil w 4 aktach Śliwińskiego.

Colosseum w pasażu Hermanów, począwszy od 16 października codziennie przedstawienia gimnastyczne, oraz polskie utwory sceniczne ze śpiewami. Libretto i muzyka Wincentego Rapackiego (syna) „Dama w czarnym szalu" i „Bioscop Oesera" z programem we Lwowie niewidzianym.

Literatura i sztuka.

*** Z teatru.** Dzięki gościnie pana Tarasiewicza ujrzeliśmy wczoraj nieśmiertelną komedyę Szekspira „Wiele hałasu o nic". Rolę Beatryczy grała pani Solska z właściwą sobie subtelnością w ruchach i dykcyi. Znakomitym jej partnerem był w roli Benedykta sympatyczny gość p. Tarasiewicz. Całość nie była jednak utrzymaną na tej wysokości, na jakiej Szekspira grać należy. Teatr był pełny, co świadczy, że publiczność lwowska gorąco pragnie widzieć Szekspira na scenie.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 25 października.

(Z.) Kurs Statsbahnów podniósł się w ciągu ostatnich paru dni prawie o 20 koron. Daje to miarę tego, jakie nadzieje przywiązują sfery giełdowe do najbliższej sesyi parlamentarnej, cała bowiem obecna spekulacya giełdowa w Statsbahnach opiera się na założeniu, że wobec tego, iż młodoczesi zapewne nie będą prowadzili obstrukcyi, rząd pod ich naciskiem będzie musiał podjąć akcyę celem wykupna linii Statsbahnu, na którem Czechom bardzo wiele zależy.

Na giełdach zagranicznych było dziś o wiele większe zaniepokojenie z powodu konfliktu angielsko-rosyjskiego, wywołanego rozbójniczym napadem floty bałtyckiej koło Hull, niż to miało miejsce wczoraj. Zwłaszcza na giełdzie paryskiej było kompletne zamieszanie, a spadek kursów był bardzo znaczny. Uderzało to tem bardziej, że właśnie paryskie sfery giełdowe starały się wczoraj odjąć wypadkowi pod Hull wszelkiego donioślejszego znaczenia politycznego i przedstawić je tylko jako „nieporozumienie", które łatwo da się załagodzić.

Z Pesztu donoszą, że towarzystwo francuskie pod firmą „Société minière de Siculie" nabyło na granicy węgiersko-rumuńskiej tereny, zawierające pokłady rudy miedzianej, celem eksploatowania ich. Rząd węgierski przyrzekł temu towarzystwu znaczną subwencyę na wypadek jeżeli ono przemieni się w towarzystwo węgierskie i jeżeli całe zapotrzebowanie węgla, maszyn i innych artykułów pokrywać będzie na Węgrzech.

Ceny spirytusu zaczynają cofać się w tempie bardzo szybkiem. Od wczoraj do dziś spadła cena spirytusu o 1 kor. 20 hal. na hektolitrze, na 50·20 (Geld) — 50·60 (Waare), w porównaniu zaś z najwyższemi cenami, jakie notowano przed kilku dniami, jest dzisiejsza cena o 4 korony niższa. Spadek ten motywują tem, że kartofle w Galicyi zarodziły o wiele lepiej, niż myślano, tudzież, że tegoroczna kampania gorzelniana rozpoczęła się o cały miesiąc wcześniej.

Wiedeń 28 października. Rada generalna Banku austro-węgierskiego uchwaliła wczoraj nie zmieniać stopy procentowej.

Głosy publiczności.

Wobec podniosłej chwili, w której cały naród gotuje się ku uczczeniu największego naszego wieszcza, uważam za stosowne nie reagować na razie na napaści *Słowa polskiego* Nr. 506, wymierzone przeciw mej osobie, pozostawiając rozprawę z tym organem na czas poobchodowy.

Ernest Breiter, poseł do Rady Państwa.

Sejm.

(19 posiedzenie z 28 października.)

Początek posiedzenia o godz. 10 m. 30. Odczytano spis petycyj.

Interpelacye wnieśli: p. Krempa w sprawie wyborów do rady gminnej Mała, pow. ropczyckiego; X. Wilczkiewicz w sprawie niezapłacenia należytości konkurencyjnej przez fundusz propinacyjny na kościół w Barcicach; p. Potoczek w sprawie zapytania do rządu, co robi z interpelacyami, na które nie odpowiada w Sejmie; X. Bohaczewski (do Wydziału krajowego) w sprawie naprawy drogi w Sołukowie i (do rządu) w sprawie stosunków szkolnych w gminie Korsów, oraz w sprawie wyboru delegata do Rady szkolnej w Bohorodczanach.

Nastąpił dalszy ciąg dyskusyi szczegółowej nad ustawą o drzewach przydrożnych. Na nowo rozgorzała debata zaraz przy §. 8. Uderzali na jego wadliwą stylizacyę pp. Skołyszewski i Stapiński; ten ostatni żądał odesłania tego §. napowrót do komisyi. Natomiast pp. Urbański i Buynowski apelowali do posłów, którzy chcą dojścia do skutku tej ustawy, aby jej nie obalali przez odsyłanie coraz to nowych jej ustępów do komisyi.

Przemawiali następnie pp. Rotter, członek Wydziału krajowego p. Dąmbski, Męciński.

P. hr. Piniński oświadczył, że cała ustawa jest mu nadzwyczaj sympatyczną, gdyż niestety ludność naszą, zwłaszcza we wschodniej części kraju, potrzeba przymuszać do zamiłowania drzew. Co się tyczy niejasności tekstu ustawy, to nadzwyczajna skrupulatność pod tym względem zrozumiałaby była np. w ustawie małżeńskiej, gdzie od jednego przecinka może zależeć szczęście rodzinne małżonków, ale przy ustawie o drzewach przydrożnych jest to rzecz mniejszej wagi, a Sejm wprost nie ma czasu wobec nawału materyału, aby i pod względem stylu ustawa ta była wzorową. Zresztą te wszystkie wątpliwości, o które idzie mówcom opozycyjnym, mogą mieć praktyczne znaczenie dopiero po szeregu lat, a wówczas my, lub nasi następcy, będą mogli rzecz tę naprawić. Przedewszystkiem zaś idzie o to, aby ustawę uchwalono. (Brawa.)

Po przemówieniu jeszcze p. Kramarczyka i sprawozdawcy, paragraf 8 przyjęto, z odrzuceniem wniesionych poprawek.

Przy § 9-tym, traktującym o uszkodzeniu drzew przydrożnych i grzywnach za tego rodzaju uszkodzenia, przemawiał p. Szajer, a następnie bardzo długo mówił p. Skołyszewski, poddając złośliwej krytyce każdy szczegół tego paragrafu.

Dyskusya w tem stadyum przybrała już wyraźne formy obstrukcyjne.

P. Skołyszewski przemawiał blisko godzinę, rozwodząc się nad wrzekomą uciążliwością tego paragrafu dla włościan. — Ostatecznie przyjęła Izba §. 9 w myśl wniosku komisyi bez zmiany.

Na §. 9 zakończyła się jednak opozycya przeciw tej ustawie i wszystkie dalsze jej paragrafy przyjęto już bez trudności.

Trzecie czytanie tej ustawy postawi marszałek na jednem z najbliższych posiedzeń.

Następnie wzięto pod obrady sprawozdanie komisyi dla reform agrarnych z projektem ustawy o tworzeniu włości rentowych.

Główne postanowienia tej ustawy podaliśmy niedawno, tutaj zaznaczyć winniśmy, że komisya nie przedsięwzięła w projekcie Wydziału krajowego żadnych ważniejszych zmian, gdyż obawiała się, aby to znów nie było przeszkodą do sankcyonowania tej ustawy, której zredagowanie przyszło do skutku po kilkoletnich pertraktacyach między Wydziałem krajowym a rządem. Mimo to zaznacza komisya w motywach swego sprawozdania, że ustawa ta ma wady, a główną z nich jest brak konsekwentnie przeprowadzonej zasady utrzymania czasowo niepodzielnego gospodarstwa w całości przez dłuższy okres czasu. Nietylko bowiem wolno właścicielowi po upływie dziesięciu lat spłacić pożyczkę rentową, a temsamem odzyskać napowrót prawo podzielności swej włości, ale nadto przewiduje ustawa cały szereg wypadków, w których krajowa komisya dla włości rentowych może zezwolić na wydzielenie części z włości rentowych.

Referentem tej sprawy w Izbie jest p. Hupka.

W dyskusyi zabrał pierwszy głos poseł ruski dr. Mogilnicki i sprzeciwiał się przyjęciu projektowanej ustawy, już to dla tego, że ma ona tendencye narodowościowe, już też dla tego, że ogranicza bardzo znacznie swobodę rozporządzania swoją własnością.

Ostrej krytyce poddał mowca postanowienie ustawy dotyczące powstać mającej komisyi dla włości rentowych, której kompetencya jest wprost nieograniczona, a ustawa otwiera jej pole dla wszelkiego rodzaju samowoli. Wprawdzie obecny marszałek krajowy zapewnił Rusinów, że ustawa ta nie ma żadnych tendencyi politycznych i że on sam nigdy nie pozwoliłby na to, aby kiedykolwiek nadużywano jej do celów politycznych; owóż jakkolwiek mowca wierzy najzupełniej zapewnieniom marszałka, musi jednak zwrócić uwagę na to, że i marszałek nie jest wiecznym i że kiedyś, gdy nie stanie tego marszałka, powiać może zupełnie inny wiatr. Z tem muszą się liczyć Rusini. Następnie wykazywał mowca liczne usterki kodyfikacyjne projektowanej ustawy.

P. Paygert dowodził, że żadna tendencya polityczna nie przyświecała twórcom tej ustawy, tylko obawy, jakie wywołać musi postępujące nadzwyczaj szybko rozdrabnianie gruntów włościańskich. Obawy Rusinów nie mają żadnej słusznej podstawy, a już dziś można przepowiedzieć, że oni większą z niej korzyść odniosą niż Polacy, bo włościanina polskiego tj. Mazura bardzo trudno jest nakłonić do zaciągnięcia długoterminowej pożyczki.

Mówca uznaje poniekąd trafność niektórych zarzutów, jakie w dyskusyi nad sprawą włości rentowych w r. 1901 podniósł był p. Oleśnicki, np., że niepodzielność gruntów jest niedobra, bo kto grunt dzieli, to czyni to dlatego, że na całem gospodarować z pożytkiem nie może. Ale mimoto mówca uważa ustawę za zbawienną, bo zawiera ona postanowienia, które uciążliwości jej mogą w danym razie złagodzić, jak np. przepis o tem, że komisya może pod pewnymi warunkami zezwolić na wydzielenie pewnej części włości rentowej.

Na ogół zaś skutek niniejszej ustawy będzie, zdaniem mówcy, dla kraju nader zbawiennym, bo dziś rozdrobnienie gruntów dochodzi już do zatrważających rozmiarów.

W końcu wyraził mówca życzenie, aby ustawa niniejsza przyczyniła się do tego, by ustał z kraju naszego eksport towaru żywego, tj. emigracya ludności z powodu jej zubożenia. (Żywe oklaski).

Na tem obrady przerwano.

Marszałek oznajmił, że następne posiedzenie odbędzie się jutro o godz. 10; obrady trwać będą do 1-ej, poczem będzie przerwa jednogodzinna, a o 2-ej obrady rozpoczną się na nowo.

Koniec posiedzenia o godz. 2-giej.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Madryt 28 października. Prezydent ministrów Maura oświadczył wczoraj w Izbie deputowanych, w odpowiedzi na interpelacyę, dotyczącą obecności floty rosyjskiej w Vigo, że neutralność Hiszpanii będzie ściśle zachowaną.

Wiedeń 28 października. *Deutschnationale Korresp.* donosi, że 16 listopada zbiorą się przywódcy niemieckiego stronnictwa ludowego na konferencyę celem omówienia politycznej sytuacyi po rekonstrukcyi gabinetu i stanowiska stronnictwa na przyszłość.

Budapeszt 28 października. W węgierskiej Izbie posłów postawił poseł Kossuth wniosek o poparcie kroków Stanów Zjednoczonych i mocarstw europejskich w celu wdrożenia międzynarodowej akcyi, którаby przeszkodziła rosyjsko-japońskim rzeziom.

Sejm przyjął w drugiem czytaniu prowizoryum handlowe z Włochami.

Hamburg 28 października. Wczoraj przed południem na terenie „Vacuum Oil Company" wybuchł pożar, który, rozszerzywszy się szybko, objął magazyny nafty i warsztaty. Spłonęło 3.000 ton nafty. Wszystkie straże pożarne Hamburga zajęte są przy gaszeniu pożaru.

Pola 28 października. Na cześć bawiącego tu admirała i oficerów angielskich urządzono tu liczne uroczystości, w których także publiczność bierze bardzo żywy udział.

Wielki Waraździn 28 października. Sąd przysięgłych zasądził rumuńskiego dziennikarza Boku za podburzanie przeciw narodowości węgierskiej na 3 miesiące więzienia.

Budapeszt 28 października. Prezydent ministrów Tisza rozwiązał stowarzyszenie zawodowe stolarzy z powodu sprzecznego z ustawami podburzania do strejku.

Petersburg 28 października. Z autentycznej strony zapewniają, że pobyt w Petersburgu bankiera Mendelsohna-Bartholdy'ego nie jest w związku z emisyą nowej pożyczki rosyjskiej, gdyż ministerstwo skarbu niema zamiaru przedsięwzięcia takiej operacyi.

Petersburg 28 października. Rosyjska ajencya telegraficzna donosi, że znane zajścia w Mohylowie i Bychowie nie miały wcale charakteru wykroczeń antysemickich. Rezerwiści napadali na sklepy i wybijali szyby tak w domach chrześcijańskich jak i żydowskich. Także w innych miejscowościach w gub. mohylewskiej przyszło do rozruchów. Obecnie panuje wszędzie spokój.

Waszyngton 28 października. Sztab jeneralny postanowił wysłać do armii rosyjskiej i japońskiej w Azyi wschodniej lekarzy, jako attachés wojskowych, jeżeli Rosya i Japonia na to się zgodzą.

Wiedeń 28 października. Walne zgromadzenie interesowanych w eksporcie do Rosyi uchwaliło jednogłośnie zwrócić się do rządu z wezwaniem, aby zawarł bezpośredni traktat celny z Rosyą.

Wiedeń 28 października. Dzisiejsza *Wiener Ztg.* ogłasza nominacyę nowych ministrów.

(Depesze popołudniowe).

Wiedeń 28 października. Dzisiejsze walne zgromadzenie „Praskiego Towarz. żelaznego" (Prager-Eisen-Gesellschaft) uchwaliło podwyższyć kapitał akcyjny o 8 milionów kor. celem fuzyi z czeskiem Towarzystwem montanicznem. Z czystego zysku uchwalono rozdzielić 5% dywidendę i 25% superdywidendę.

Rjeka 28 października. W odpowiedzi na toast gubernatora, podczas bankietu, zabrał głos wiceadmirał angielskiej dywizyi, i wyraził przedewszystkiem podziękowanie za nadzwyczaj życzliwe przyjęcie angielskich okrętów w Rjece. Wskazał dalej na przyjaźń, panującą między Anglią a Austryą od wieków. Jeszcze przed 200 laty przybyła angielska flota na morze Śródziemne, by razem z Austryą chronić Europę przed tureckiem niebezpieczeństwem. Admirał angielski zapewnił o wielkiej miłości i szacunku, jakim cieszy się Cesarz Franciszek Józef wśród Anglików, którzyby byli szczęśliwi, gdyby mogli powitać Monarchę na swej ziemi. Admirał zakończył okrzykiem na cześć Cesarza Austro-Węgier.

Zatarg angielsko-rosyjski.

Londyn 28 października. Biuro Reutera donosi, że rząd angielski uważa napad pewnego krążownika bałtyckiej floty, wykonany na okręt norweski kilka godzin przed zajściami w Hull, za potwierdzenie tego, iż atak na rybaków był improwizowany.

Ateny 28 października. Stojąca tu na kotwicy angielska eskadra otrzymała rozkaz jak najśpieszniejszego wyjazdu.

Wiedeń 28 października. Austro-węgierski okręt wojenny „Elżbieta" przybył do Jokohamy prawdopodobnie na czterotygodniowy pobyt.

Londyn 28 października. Minister spraw zagranicznych Lansdowne oświadczył wczoraj popołudniu, że nie podziela powszechnego tak wielkiego pesymizmu. Przeciwnie — ma jeszcze nadzieję, że wkrótce będzie mógł złożyć zadowalające oświadczenie, chociaż chwilowo nie może tego uczynić. Pomimo, iż nie oznaczono Rosyi ścisłego terminu, sądzi minister, że przecież Rosya uzna konieczność zadowalającego załatwienia zatargu, zanim rosyjska flota wpłynie na wody japońskie.

Londyn 28 października. Dzienniki londyńskie donoszą: Eskadra kanałowa (t. j. kanału La Manche) była wczoraj popołudniu zupełnie gotowa do wyjazdu.

Krąży pogłoska, że cała flota jutro rano wyruszy w kierunku południowym, aby rzekomo wykonać ćwiczenia koło Gibraltaru.

Praca w arsenałach jest bardzo ożywiona.

Dywizya floty morza Śródziemnego, która ma przybyć jutro do Gibraltaru, składa się z 6 opancerzonych krążowników, 20 torpedowców i kontrtorpedowców.

Lloyd tutejszy otrzymał depeszę z Vigo, że rosyjska eskadra prawdopodobnie jutro wyjedzie.

Rząd hiszpański pozwolił rosyjskim okrętom przedsięwziąć konieczne naprawki i polecił im jak najspieszniej opuścić Vigo.

Petersburg 27 października. (Ros. ajencya telegraficzna). Sztab generalny marynarki ogłasza następujące dwa telegramy komendanta bałtyckiej eskadry, admirała Rożdżestwieńskiego:

1) Zajście na morzu Północnem spowodowały dwa torpedowce, które bez świateł pod ochroną ciemności chciały wykonać atak na okręt jadący na czele naszej eskadry. Gdy eskadra poczęła operować swymi reflektorami i otworzyła ogień, spostrzeżono obecność także kilku małych okrętów, podobnych do rybackich okrętów. Eskadra natychmiast wstrzymała ogień, aby te okręty ochronić od zagłady. Wtem owe torpedowce zniknęły. Angielska prasa oburzona jest tem, iż jeden torpedowiec, który rzekomo do rana na miejscu wypadku pozostawiono, nie pośpieszył rannym z pomocą.

Otóż przy eskadrze rosyjskiej wcale ani jednego torpedowca nie było i na miejscu wypadku żadnego okrętu nie zostawiono. Widocznie tedy w towarzystwie tych małych okrętów rybackich musiał znajdować się aż do rana jeden z obu obcych torpedowców, które nie zostały zniszczone, tylko uszkodzone. Eskadra nie spieszyła rybackim okrętom z pomocą, ponieważ z powodu ich upartego dążenia do przełamania linii naszych okrętów były podejrzane a kilka z nich nie miało świateł, inne później dopiero je zapaliły.

2) Eskadra bałtycka zwracała dostateczną uwagę na kilkuset rybaków, spotkanych po drodze, z wyjątkiem tego jednego wypadku, gdzie rybacy byli w towarzystwie obcych torpedowców, z których jeden znikł, podczas gdy inny — według zeznań samych rybaków — aż do rana pozostał u nich. Uważali oni ten torpedowiec za rosyjski i gniewali się, że nie spieszył im z pomocą. W rzeczywistości zaś torpedowiec ten był obcym i czekał do rana albo na swoich kolegów, albo w celu naprawienia uszkodzeń.

Jeżeli na miejscu wypadku pojawili się także rybacy, którzy przez nieostrożność zawikłali się w całą aferę, to proszę w imieniu całej eskadry wyrazić najszczersze ubolewanie nieszczęśliwym ofiarom okoliczności, wśród których żaden inny okręt wojenny, nawet w czasie pokoju, inaczej nie byłby postąpił.

Przyjechali dnia 28 października. Hr. E. Krasicki z Warszawy. Hr. S. X. Komorowski z Przeworska. Hr. J. Potocki z Rymanowa. Hr. K. Czosnowski z Podola. A. Misiągiewicz z Czyżowiec. W. Binder z Wiednia. Z. Obertyński z Hujcza. L. Grabscheid z Czerniowiec. W. Fedorowicz z Krakowa. F. Gniewosz z Jasionowa. W Hausner, prezydent, z Krakowa. Eksc. hr. L. Vetter v. Lilie z Wiednia. S. Sustersic z Lublany. E. Frieb z Wiednia. M. Zieliński ze Strzelisk.

HOTEL FRANCUSKI

Przyjechali dnia 27 października. L. Szalay z Krakowa. F. Arzt z Pomorzan. E. Mackh z Monachium. Z. Ludkiewicz z Dublan. L. Koch z Wiednia. W. Świtalski z Przeworska. R. Präger z Pragi. T. Hochstetter z Wiednia. E. Wolski z Dembicy. J. Weisser z Sasowa. K. Madeyski z Łańcuta. D. Gross z Budapesztu. W. Zerygewicz z Hożanki. Z. Morawska z Jeziorka. L. Korzenna z Brzozdowiec. J. Gold ze Złoczowa. S. Kęplicz z Tartarowa. K. Kohlndorfer z Wrocławia. B. Powroźnicki z Jarosławia.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.00, 8.55, 5.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.40, 5.90 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.06, 10.02*.
Z Tarnopola: 8.25* (na dw. gł.) 8.04* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.*, 1.40**, 6.10, 5.50, 9.10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.05, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 5.08, 7.30.
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora: 8·00, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 3.25, 2.55**, 4.10*, 8.35, 6.20*, 10.55
Do Rzeszowa: 8.30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.30, 9*— 11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.43, 9.31*, 11.24
Do Tarnopola: 10.55 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.45**, 6.20, 10.45, 10.42*.
Do Stryja: 6.45, 9.10, 3.05, 6.40*. 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 10.53, 7.05*, 11.10* (każdej niedzieli).
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 8·40.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.55.
Do Przemyśla, Chyrowa, Zagórza: 10.05*.

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

20)

Kobieta o silnej woli.

(Z niemieckiego.)

(Ciąg dalszy).

W tej chwili otwarły się drzwi korytarza i aktorka weszła do pokoju. Jej twarz wyrażała najwyższe wzburzenie, czepek zsunął się na bok, a koronkowa chusteczka zmięta i zwilżona świadczyła o scenie patetycznej. Tym razem stara nie spojrzała nawet w moją stronę, ale klęknąwszy przy łóżku, położyła głowę na poduszkach i gorzko płakać zaczęła.

— Iza, Iza — szepnęły przez sen różowe usta dziewczęcia.

Komedyantka podniosła głowę i pochwyciwszy zwój ciemnych włosów Zuzanny, namiętnie przycisnęła do ust. — Odchodzę — rzekła, zwracając się do mnie — w tym domu nikt nie ma serca, — ale jeżeli włos jeden spadnie z głowy tego dziecka, jeżeli mu wyciśniecie chociażby łzę jedną... ja się o nią upomnieć potrafię!

Rzuciła się znów na poduszki i szlochała głośno

— Kiedyż odejdziecie? — zapytałam.

— Jutro z rana.

— Więc prześpijcie się tu na sofie.

Powiedziawszy to, wstałam, aby się oddalić, lecz Iza zerwała się szybko i zatrzymała mnie we drzwiach.

— O, pani! — zawołała błagalnie — przyrzeknij mi, że dobrą będziesz dla Zuzanny, że ją pocieszysz, gdy zapłacze, że nie poskąpisz jej dobrego słowa!

— Naturalnie — odparłam z powagą — wszyscy tu dobrzy dla niej będą.

— Tylko nie młoda złotowłosa pani! Ta nie ma serca, nie ma! Może nie miała go nigdy, może już umarło — dzisiaj nie ma go wcale. Ona nie wie, co znaczy młodość, nie wie, co to piękność i miłość, ona śmiać się nie umie! Znałam ludzi, którzy się śmiać nie umieli, i wiem, że są wszyscy zazdrośni i nienawidzą istot, cieszących się życiem i światem. Ona nigdy nie pokocha Zuzi, nigdy dobrą dla niej nie będzie, choćby dlatego tylko, że dziecko jest pięknem i że się ludziom podoba. O, wiem ja to, wiem doskonale!

Mówiła patetycznie, z teatralnymi gestami, lecz w głosie jej brzmiał smutek i boleść głęboka.

— Życie jest bardzo poważnem — wtrąciłam.

— Ale śmiech, piękno, wesele — to powietrze, którem oddychamy — zawołała z energią szczególna ta filozofka; — bez tego życia nie ma, być nie może!

— Przyrzekam wam zająć się dzieckiem serdecznie — rzekłam, ażeby raz skończyć i uwolnić się wreszcie od jej towarzystwa, lecz były to chęci daremne. Zastąpiła mi drogę i błagała, aby wysłuchać historyi jej i Zuzanny, gdyż pragnie, ażebym się sama przekonała, że nie przez upór i egoizm nie chce się rozstać ze swą wychowanką, ale że łączą ją z dzieckiem najświętsze węzły i zobowiązania.

I, chcąc nie chcąc, musiałam wysłuchać tych dziejów, odegranych przedemną jak na scenie, z odpowiednią mimiką i deklamacyą, z rzucaniem się na kolana, łamaniem rąk i niemożliwem wywracaniem oczu.

Nie potrafię powtórzyć dziś tego słowami starej komedyantki, wiem tylko, iż główną osią opowiadania jej było, że ma dopiero lat 40 i że niegdyś była bardzo piękną.

Przypomniało mi to starą piosnkę, którą poeta kładzie w usta siwowłosej harfiarki:

„I ja byłam piękną i młodą,
„Choć tego dzisiaj nie widać —
„Choć zwiędły róże na mojej twarzy,
„Choć pochyliła się kibić giętka.
„Byłam niegdyś piękną i młodą,
„Byłam piękną i młodą także.“

Na szczęście nie opowiadała mi szczegółowo przebiegu całych lat czterdziestu, tylko odtworzyła plastycznie jeden ustęp ze swego życia, kilka dramatycznych epizodów, tworzących nierozdzielną całość. A istnienie, które mi odmalowała, było tak pełne swobody, wrażeń życia, poezyi, ruchu i rozmaitości, że niezrównany Göthe utworzyłby niezawodnie z tej opowieści oryginalne jakieś arcydzieło.

Streszczając sensacyjne sceny, dramat osnuła na tem, że to ją kochał profesor Maltoni i później dopiero, w niepojęty sposób, przeniósł uczucie swoje na matkę Zuzanny.

— Byłam nawpół obłąkaną z bólu i rozpaczy — zapewniała mnie z ciężkim jękiem — ale zapanowałam nad sobą i pozostałam wierną przyjaciółce, która mi zabrała serce i nazwisko ukochanego człowieka.

Dalej opisywała mi drobiazgowo żonę profesora Maltoni, uroczą i piękną jak marzenie lecz zupełnie bez wykształcenia i światowego obycia osobę. Profesor był despotycznym z charakteru i usposobienia, to też kiedy się przekonał, że wybrana towarzyszka życia niezdolna jest pojąć i podzielać umysłowych i duchowych jego potrzeb, zaczął się z nią obchodzić surowo i traktował ją jak służącą, albo niewolnicę.

— Głupia kobieta pozwoliła się tyranizować! — z oburzeniem zapewniała mnie Iza. — Nie mogła zrozumieć tego, że mur najgrubszy przebić można głową i że najmądrzejszy mężczyzna ma swoje słabe strony, dające nad nim władzę kobiecie.

— Ale to była kara zesłana od Boga za złamanie wiernej przyjaźni, za wydarcie mi szczęścia i zrujnowanie całej mojej przyszłości.

Potem następował obraz domu profesora, który Izabela Fanenszmidt opisała mi bardzo szczegółowo. Ona została w nim właściwie panią z tytułem gospodyni dawnej przyjaciółki swojej, ona zajmowała się wszystkiem i o wszystkiem myślała, gdy piękna pani tylko czytała romanse, albo bawiła się z kotem ulubieńcem. Obie kobiety zajmowały ciasną izbę od podwórza, podczas gdy profesor dla siebie miał dwa frontowe pokoje. Życie wiodły zamknięte i nędzne, gdyż profesor tak skąpo wydzielał im na utrzymanie, że nieraz głodu nie miały czem zaspokoić. Trupa, do której należały niegdyś, opuściła Berlin w tym czasie i Izabela musiała wyrzec się swego powołania, gdyż nie miała serca zostawiać na Boskiej opiece niedołężnej przyjaciółki swojej i maleńkiego jej dziecka.

— Zginęliby bezemnie, proszę pani — mówiła — pomarliby z nędzy i głodu; ona nie podniosłaby się ze swojej sofy, chociażby cały tydzień nic ciepłego w ustach nie miała. A z dzieckiem coby się stało?

Profesor nie troszczył się o nic, jadał w restauracyi i dbał tylko, ażeby się nikt nie domyślił egzystencyi żony i dziecka. Dlatego też nie wolno im było pokazywać się ani poruszać, gdy kto z gości przyszedł do niego.

Pierwsza sukienka Zuzi przerobiona została z purpurowej aksamitnej sukni jej matki, która występowała w niej niegdyś jako królowa na scenie. Ojciec nie dbał o dziecko i nie chciał o niem nic wiedzieć do śmierci matki i dopiero kiedy zamknęła swe cudne, marzące oczy, wzruszyło się jego serce.

Na widok kwiatów kupionych za grosz ostatni, któremi obsypałam umarłą, dziecko rzuciło się do niej z głośnym okrzykiem radości, ja wybuchnęłam płaczem, a ojciec, obecny temu, wziął małą za rączkę, ukląkł z nią przy trumnie żony i poprzysiągł naprawić swą niesprawiedliwość.

Przysięgi i obietnice niewiele kosztują, ale zawsze lepiej nam odtąd było. Więcej trochę dawał na życie, pamiętał o ubraniu dziecka, tak że mogłam się z nią pokazać przecież między ludźmi, kazał ją nawet uczyć i kształcić, a ambitna dziewczyna nie zasłużyła nigdy na jego naganę lub niezadowolenie.

O mnie tylko biednej zdawał się nie wiedzieć wcale, nie pytał mnie nigdy o nic, jakby mnie nie było, jak gdyby moja praca i opieka z prawa należały się jego dziecku. Nigdy słówka wdzięczności, uznania, nigdy śladu współczucia dla mnie. Nie raczył patrzeć nawet w moją stronę, przeszłość w sposób niepojęty zatarła się w jego sercu i nic już zbudzić nie mogło zgasłego wspomnienia. Zdawał się nie wiedzieć o tem, że poświęciłam dla niego całą młodość moją, że jak najwierniejsza sługa opiekowałam się jego żoną i dzieckiem, które teraz chcą mi odebrać! Odebrać!! Ach, czemże, czemże zasłużyłam na to!?

Płakała znowu gorzko i rozpacznie i żal mi się jej zrobiło. Niewiele rzeczywiście zdobyła w tem życiu pięknością i młodością swoją, a choćby nawet nie wszystko prawdą było co mówiła, choćby odrzucić złudzenie o mniemanej miłości profesora, to w każdym razie ona kochała go wiernie, długo i wytrwale, jak tylko serce kobiece kochać niekiedy umie. I to uczucie niewątpliwie przelała na jego dziecko, ono dało jej siłę wyrzec się wszystkiego, co było dotąd radością jej i potrzebą, przez nie długie lata bez szemrania znosiła głód i nędzę, pracując wszystkiemi siłami u jego boku i dla jego dobra.

I oto dzisiaj odbierają jej dziecko, które z taką miłością chowała lat tyle!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny. **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.